

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 30 ct. „ „ 4 „

miesięcznie 1 „ 10 „ „ 1-35 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 „

Bezimiennych dostaw Redakcyja nie uwzględniła.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego-miejace 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyja nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“
Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

„Słowiły płaszcz przeżytego liberalizmu“.

Rada miasta Krakowa zdobyła się na rzadką w naszych czasach i w naszych reprezentacjach odwagę i energię i uchwaiała rezolucyę za zniesieniem stanu wyjątkowego. Potępiła ją za to redakcyja *Czasu* od siebie — napisał jej o to mnóstwo moralów St. hr. Tarnowski — obecnie w sierpniowym zeszytce *Przeglądu Polskiego* czytamy również gwałtowną z tego powodu filipikę. Użyto przy tem hasła, z którym rozprawić się musimy — bo nadużycie tego hasła przez naszych fałszywych konserwatystów wiele już złego narobiło, a co gorsza, są ludzie, którzy z obozem tym nic nie mają wspólnego, a jednak bezmyślnie powtarzając to hasło, noszą drwa do kuchni reakcyjnej.

Pisze *Przegląd Polski*, że, gdy stan wyjątkowy był niewątpliwie potrzebny — „znajdują się ludzie, którzy, drapując się w słowiły płaszcz przeżytego liberalizmu, uderzają na rząd, na stan wyjątkowy, na ucisk wolności, na ograniczenie prasy itp.“. Więc obrona swobód obywatelskich — jest „przeżytym liberalizmem“. Że zaś to hasło o bankructwie liberalizmu, o jego przeżyciu się, o jego szkodliwości i t. p. słyszemy nieustannie, nie tylko z ust reakcyonaryuszów i zatwardziałych konserwatystów, ale także z ust szczyrych zwolenników społecznego postępu — że dziś już ono tak powszechnem się stało, iż posłużyć może do osłabienia nawet najszlachetniejszych i najbardziej uprawnionych dążeń — przeto koniecznem jest, aby opinia publiczna przedmiotowo zdała sobie z tego sprawę, co w tem hasle może być prawdą a co tendencyjnym naciąganiem.

Przez liberalizm rozumiało się zawsze i rozumie się dotąd system polityczny, oparty na udziale ludu w rządach, na swobodach obywatelskich, system wolności politycznej. Wypływa to z samego znaczenia wyrazu „liberalizm“ z jego pochodzenia od „liber“ — wolny — „libertas“ — wolność. Obejmował więc liberalizm dążenie do konstytucyjnej i reprezentacyjnej formy rządu, do równości wobec prawa, do swobody sumienia, do wolności prasy i słowa, wolności stowarzyszeń i zgromadzeń. Te nieocenione dobra ludzkości liberalizm zdobył ciężkimi walkami, wielkimi ofiarami, jakie z siebie najszlachetniejsi ludzie czynili. Tak pojęty liberalizm był zgodny z tradycjami polskimi, zwłaszcza od czasu, kiedy się te tradycje rozwijały zaczęły w myśl zasad 3-go Maja i Kościuszki.

Równoległe z tym liberalizmem politycznym rozwijał się system ekonomicznej swobody, wychodzący z tego założenia, że swobodna gra sił ekonomicznych doprowadzi naród do najwyższego rozwoju. Nie kładł więc żadnej tamy tej grze; pozostawił zupełnie wolną konkurencyę narodów, klas społecznych, jednostek; pozwolił każdej jednostce używać swych sił osobistych i swych zasobów kapi-

tałowych bez żadnego innego ograniczenia, byle się nie wdzierają w taki sam zakres praw innych jednostek — a z tej swobody ekonomicznej wykwitnie najwyższy stopień powszechnej pomyślności.

Że zaś ta ekonomiczna teoria powstała w czasie, kiedy postęp techniki dozwolił produkcyę przemysłową podnieść do niebywałego przed tem rozkwitu, przeto pozory przemawiały za tem, iż praktyka życia gospodarczego stwierdza teorię ekonomicznego liberalizmu.

Ale za tym rozwojem produkcyi przemysłowej, w którym maszyna odgrywa przeważną rolę — poszła kardynalna zmiana stosunków społecznych. Nastąpiło wprawdzie uwolnienie ludu pańszczyźnianego ob węzłów poddaństwa i przymusowej a nie wynagradzanej pracy, co było tylko łagodniejszą formą niewoli. — Ale zasada zupełnie swobodnego kontraktu o warunki najemnej pracy; zasada nieinterwencyi ustaw i władz w stosunki między przedsiębiorcą a robotnikiem; zasada wolnej gry sił ekonomicznych tam, gdzie po jednej stronie stoi siła kapitału pieniężnego i włożonego w maszynę, tudzież siła inteligencji, a z drugiej tylko siła rąk — doprowadziła do uciemnienia tej samej wzrastającej masy ludowej, rozporządzającej tylko siłą fizyczną. Jeżeli w konkurencyi potężnego ze słabym, na egoizm pierwszego nie ma żadnego ustawowego hamulca, owa swoboda ekonomiczna — stać się musi źródłem ucisku i uciemnienia. I do takiego też wyniku doprowadził przy rozwoju nowoczesnego industrializmu ów ekonomiczny liberalizm. A kiedy fakta społeczne to wykazały, wówczas przyszła teoria, zanalizowała te fakta, dotarła do ich ostatecznych przyczyn i obaliła system ekonomicznego liberalizmu, obaliła zasadę *laisser faire*.

Ale tego dzieła krytyki nie dokonali ci, którzy dziś najgłośniej krzyczą o „bankructwie liberalizmu“ — nie dokonali tego ci reakcyonaryusze, którzy z pola ekonomicznego przenoszą to dziś na polityczne. Nie — oni w praktyce życia trzymają się, póki mogą, owej zasady swobodnej gry sił ekonomicznych, o ile ona im korzyść przynosi — oni nie gardzą tą mamoną, którą przy swobodzie kontraktu o najem pracy mogą zyskać, albo na niskiej płacy robotnika, albo na dłuższym czasie pracy jego. Liberalizm ekonomiczny, jako teorię, obalili naprzód socjaliści, — a wszelka reakcyja czyni sobie z tego kapitał polityczny i rzuca hasła o bankructwie liberalizmu wogóle, bez dodania wyrazu „ekonomicznego“. Jest to jedno z największych, z najwyuzdańszych fałszerstw opinii, jakiego się w ostatnim dziesięcioleciu dopuszczają reakcyonaryusze niektórych narodów, — a za nimi i nasi.

Krytykę, przez socjalistów przeprowadzoną, podjęła także i nie-socjalistyczna nauka ekonomiczna. Tylko, gdy socjaliści wyprowadzają z niej wniosek, iż cały dzisiejszy porządek społeczny i prawny należy obalić, w miejsce prywatnej własności

środków produkcyi, więc ziemi i kapitałów, zaprowadzić społeczną, — to nie-socjalistyczna ekonomia społeczna szuka lekarstw na te dzisiejsze, ale świadomie reformowanego porządku społecznego. Ona więc także odrzuca zasadę *laisser faire*, ona także żąda interwencyi ustaw i władz, aby słabego chronić od uciemnienia, ona także głosi bankructwo liberalizmu, ale ekonomicznego, nie politycznego.

Klasycznym krajem tego liberalizmu ekonomicznego była Anglia. W Anglii też, jako najpotężniejszej industrialnej społeczeństwie skutki społeczne tego liberalizmu najprędzej i najsilniej wyszły na jaw — i Anglia pierwsza rozpoczęła zbawienną przeciw niemu reakcyę, przodując światu w ochronnych ustawach robotniczych, w swobodzie koalicyi, w powszechnem uznaniu zasady zbiorowego kontraktu o warunki pracy, w irlandzkim ustawodawstwie agrarnem, zasadniczo sprzecznem z systemem *laisser faire*. A jednak w Anglii nikomu przez myśl nie przejdzie, żeby owo hasło o „bankructwie liberalizmu“ przенosić na pole polityczne i pobijać niem tych, którzy stają w obronie swobód konstytucyjnych, praw obywatelskich, tego wszystkiego, co stanowi dziś najcenniejsze zdobycze polityczne cywilizowanych narodów.

Tylko nasi pseudo-torysi, którzy angielskim nie warcą rzemyska rozwiązać, z całą świadomością wyzyskują przewrót ekonomicznej teoryi i ekonomicznego ustawodawstwa, ażeby na hasle o bankructwie liberalizmu, zastosowanem do wolności politycznej, swoją reakcyjną strawę smarzyć i bezmyślną opinię do spożywania tej trucizny przysposabiać.

Temu bałamuceniu opinii trzeba koniec położyć, nie tylko słowem, lecz czynem. Jest Galicya jedyną częścią Polski, która korzystać może z praw i swobód politycznych, i w tej jedynej mamy przez to właśnie możność swobodnego narodowego rozwoju. Mamyż się tego dobrowolnie pozbawiać?

Z domu i obczyzny.

W jaki sposób mści się zazwyczaj każde zaniedbanie obrony praw narodowych, dowodzi fakt, podany przez czerniowiecką *Gazetę Polską* w korespondencyi z Suczawy. Powiat suczawski ma z całej Bukowiny — po Czerniowcach — najwięcej polskiego żywiołu. Mimo to język polski w szkołach ludowych jest tam zupełnie zaniedbany. W Suczawie samej językiem wykładowym był niemiecki, później także i rumuński. Udzielano nauki języka polskiego jako przedmiotu naukowego za osobnem dla nauczycieli wynagrodzeniem — ale szowinizm rumuński i temu koniec położył — gmina odmówiła wynagrodzenia. Ze jednak sprawa języka w szkołach suczawskich nie była stanowczo uregulowana, przeto Rada szkolna wezwała gminę do powzięcia stanowczych uchwał. A kiedy uchwała zapadła wbrew

Wszelkie prawa zastrzeżone.

6

Zygmunt Kaczkowski.

MÓJ PAMIĘTNIK

z lat

1833—1843.

Niebawem po tych orgiach porewolucyjnych, bo już z końcem roku 1832, zaczęli z Paryża emisaryusze przyplwać do kraju. Gdzie emigrant był w domu, tam emisaryusz za jego pomocą znajdował pewne schronienie, a zarazem i poparcie w swoich robotach, bo ci żołnierze z listopadowego powstania trzymali z sobą jak wolnomularze. Ogólnym ich celem była propaganda uczuć patriotycznych — i ta propaganda im się doskonale udawała, bo dopiero wtedy i skutkiem ich pracy Galicya została napowrót zdobyta dla idei Polski całej, wolnej i niepodległej, która przez lat kilkadziesiąt prawie całkiem się w niej zatarała.

Jednak jak dawniej, tak jeszcze i teraz i to przez cały dziesięć lat, aż póki się nowe pokolenie w tej idei nie wychowało, głównymi ogniskami tego szerokiego patriotyzmu były większe dwory szlacheckie, gdzie dawniejsze dziejowe tradycje się nieprzerwanie chowały. W owym czasie zaczęto już wprawdzie knuć spiski, mające wywołanie partyzan-

ckiej wojny na celu, ale te spiski, zresztą wówczas jeszcze nie bardzo rozgałęzione, musiały z konieczności kryć się niejako pod ziemią, podczas kiedy w dworach mówiono o lepszej przyszłości Polski głośno i jawnie.

Takich dworów, w których żył zawsze obyczaj polski, ale teraz się budził duch nowy, pełen zapędu i lepszych nadziei dla Polski, było dużo po całym kraju, ale podówczas prym trzymał pomiędzy niemi niezmiernie ruchliwy a zarazem bardzo oryginalny dwór p. Ksawerego Krasickiego, instalowany na Leskiej Posadzce, bo stary zamek kmitowski, spalony przez Szwedów, nie był jeszcze wówczas zrestaurowany.

O panu Ksawerym Pol przyniósł niektóre podania w przypiskach do „Mohorta“ i innych swoich utworów, obiecał dać więcej, ale — o ile wiem — nie dał. Ja go w tem zastąpić nie mogę, bo byłem wówczas dzieckiem, a później ledwie wyrostkiem, ale dodam to, com sam widział i co mi w żywej pamięci zostało.

Pan Ksawery był wówczas starcem przeszło siedmiesięcioletnim, był niewielkiego wzrostu, z małymi białymi w górę podkręconymi wąsami, ale był czerstwy i żywy jak młodzieniec, donośny, żywego blasku i ognia i głos dzwięczny, donośny, którego nie można było nie słyszeć. Jego dwór był uważany za pański, bo był hrabią św. państwa rzymskiego, miał wiele ilustracyj w swym rodzie i posiadał duży, od wieków pański majątek, a przecież był to dwór jak najzupełniej szlachecki, a przytem z pewnym obozowym odcieniem, wyglądał prawie jak

ukraińska stannica. Sług wyższego rzędu, przyjaciół domu i rezydentów, było zawsze dużo około niego; ale dopiero po dziedzińcach roło się jak w ulu, bo trzymał czterdziestu czy pięćdziesięciu Kozaków, którzy pilnowali koni, psów gończych i wszelakich przyrządów do polowania. Dzień trawił zwykle na konnych przejażdżkach, ale rankami i wieczorami, a zresztą w dnie słotne kazał sobie nowe książki czytać i miewał wszystko, co wówczas wychodziło. Pamięć miał niesłychaną, co zresztą było zaletą wszystkich Krasickich, o wszystkim miał sąd swój własny, najczęściej niezmiernie trafny, patrzył na rzeczy z wyższego, ale zawsze patryotycznego punktu widzenia, historię polską, umiał jak nikt, ale ją znał z kronik, a zresztą z ustajęj tradycyi a nie z opracowań późniejszych, w których jego zdaniem było dużo tendencyi, a ducha nie było. Pomnę, że w jakie ośm lub dziewięć lat później słyszałem go mówiącego o odsieczy wiedeńskiej i pamiętam to dobrze, bo każde jego słowo polykałem z chciwością, że wyliczał wszystkie chorągwie, które były na tej wyprawie i opisywał ich uzbrojenie z taką dokładnością, jak gdyby je był widział własnymi oczyma, a tego z pewnością nie wyczytał z książek. Umiał także określić ducha wszystkich politycznych czynności od czasu elekcyi Stanisława Augusta, znał dokładnie wszystkie ówczesne kabały i prawdziwe dążności intrygujących wówczas domów oligarchicznych, wiedział dokładnie, co tam było na wierzchu a co było pod spodem i wyjaśniał niejedną taki wypadek z łatwością, który później, dla historyków, czerpiących wyłącznie z książek, był już zagadką.

oczekiwaniu w tym duchu, iż we wszystkich szkołach suczawskich język niemiecki ma być wykładowym — rozpoczęła się ze strony rumuńskiej walka, tak energicznie prowadzona, że uchwałę zawieszono. W toku dalszych rokowań przybył do Suczawy sam prezydent rządu krajowego i poufnie się naradzał z członkami suczawskiej Rady miejskiej. Otóż kiedy na tej naradzie dr. E. Frisch bardzo stanowczo upomniał się o język polski i ruski — odpowiedział mu prezydent rządu, że załatwia się tu sprawę na podanie pisemne ze strony rumuńskiej i że on po raz pierwszy słyszy, że się tu ktoś upomina o polską szkołę! Wygrał sprawę język niemiecki i rumuński, częściowo — w starych lekanach — uwzględniono język ruski, tylko polska dziatwa zostaje pozbawiona nauki swego języka, bo — prezydent rządu po raz pierwszy o jej potrzebach i prawach słyszy! Jest więc rzecz jasną, iż wina tego postępowania, lekceważącego prawa polskiej ludności na Bukowinie, spada głównie na tych, którzy powinni i mogli byli z taką samą jak Rumuni natarczywością o te prawa się upomnieć a obowiązku tego nie spełnili tak dalece, że prezydent rządu mógł — szczerze czy nieszczerze — tem się zasłonić, że nic o tem nie wie! Niech więc Polacy bukowińscy zerwą z tym systemem potulności i milczenia, jeżeli nie chcą całkowicie utonąć w morzu niemiecko-rumuńskim.

* * *

Bardzo zabawne jest zachowanie się naszych konserwatywnych organów wobec zapowiedzianej akcji w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego w Galicyi. Widząc, iż dzieje się rzecz dobra, przeciw której zasadniczo trudno wystąpić, starają się wprowadzić niezgodę w szeregi tych, którzy podpisali zaproszenie. Tej bardzo szlachetnej taktyki chwycił się zarówno *Przeгляд* jak i *Ruch katolicki*. Pierwszy pisze, że nie przypuszczano, ażeby mogło dojść do porozumienia w tej sprawie między ludowcami a demokratami — bo lewica sejmowa ma pewną ambycję i jako starsze stronnictwo nie zechce pójść pod komendę ludowców — ci zaś, jako krewki i młody żywioł nie pójdą pod komendę lewicy. Ale układy się nie rozbiły — pisze *Przeгляд* dalej — lecz liberałowie poszli pod komendę ludowców i skapitulowali. Dlaczego wspólnie działanie w dobrej sprawie ma być konieczne kapitulacją i oddaniem się pod czyjąś komendę — tego *Przeгляд* nie wyjaśnia.

Ruch katolicki znowu przeciwnie — obawia się, że „stronnictwo żydowsko-liberalne t. zw. lewicy sejmowej“ może zwichnąć akcję „z góry zatruwając ją swym żydowskim liberalizmem“ — i wyraża nadzieję, że „zdrowsze i lepsze żywioły ludowego stronnictwa nie pójdą w dniu wspólnej narady pod komendę chrzczonych i niechrzczonych żydów“. Wyborne! Jak zaś to pismo, codziennie kompromitujące „ruch katolicki“ mija się z prawdą, dowodem twierdzenie jego, że *Kuryer Lwowski* i *Słowo Polskie* ogłosiły, że na zgromadzenie zaproszono tylko stronnictwo sejmowej lewicy i ludowców. Tymczasem myśmy napisali tylko, że „liczni obywatele kraju“ zostali zaproszeni — a *Kuryer* napisał, iż zaproszeni są „obywatele z całego kraju, z grona członków stronnictwa ludowego i zwolenników lewicy sejmowej, tudzież stojących zdala od walk partyjnych z wolenników w swobodnych konstytucyjnych“. Czy zatem redakcja *Ruchu* nie czytała tego, o czem pisze — czy też świadomie pisze nieprawdę?

Pol, ilekroć mówi o nauce historii, przywiązuje bez wątpienia zanadto wiele wagi do ustnych tradycji; żywe słowo, przechodząc z ust do ust, zmienia łatwo swoje pierwotne znaczenie, dlatego też nie powinno mieć wagi źródłowej: ale zupełna pogarda dla ustnych tradycji także się nie da usprawiedliwić. A przecież i najnowsza krytyka historyczna ceni starych kronikarzy tylko o tyle, o ile spisali to, co sami widzieli, albo z pierwszej ręki słyszeli: a czyż to jest czem innym, jak ustną tradycją? Co przyjęto jako trafna zasada względem czasów dawniejszych, powinno być także zasadą dla epok późniejszych. Zdania tych ustnych, albo za świeża spisanych tradycji o wypadkach publicznych historyk powinien zbadać krytycznie, to nie ulega wątpliwości, ale historyk błędzi, jeżeli o tych wypadkach wyrokuje z dzisiejszego punktu widzenia — a jak je swojego czasu sądzono, o tem się może dowiedzieć tylko z podań współczesnych. Do jakiego stopnia takie sądy ze stanowiska zapatrywań się dzisiejszych są mylne, to widzimy my starzy w pisanych dzisiaj rozprawach o naszych tamtoczesnych powstaniach i spiskach. Według nich, ponieważ to i owo się nie udało, a z tego wszystkiego nie wypłynęła Polska w dawnych granicach, więc wszystko było niedorzeczne i głupie, a może nawet i nieuczciwe, bo i to czasem się słyszy — ale w rzeczywistości tak to nie było. Jakoż i z tej książki czytelnik się dowie, że niejednym z ówczesnych wypadków

Wiadomości polityczne.

Nowe stronnictwo w Niemczech. Związek rolników niemieckich w miejsce zmarłego p. Ploetza wybrał na przewodniczącego i kierownika barona Wangenheima. Sprawa ta, na pozór dobra, ma jednak znaczenie polityczne. Związek rolników niemieckich bowiem opiekował się sprawami ziemiańskimi i starał się wpływać na rząd dla uzyskania różnych ulg i korzyści dla rolników nie tylko w transporcie ziemiopłodów, w przemyśle rolniczym i t. p. ale dążył i dąży statecznie do tego, aby skłonić rząd niemiecki do zmiany traktatów handlowych na korzyść ziemian niemieckich i zaprowadzić dwumetaliczną stopę monetarną w miejsce złotej — a więc zrehabilitować srebro w systemie monetarnym, bo z takiej zmiany ziemianie spodziewają się znacznych dla siebie korzyści. Oni to dla utrudnienia konkurencyi zagranicznych płodów surowych na targach niemieckich wymyślają ustawicznie jakieś choroby to w bydło zagranicznem, to w gęsiach, to w mięsie, to w zbożu, aby tylko powstrzymać dowóz w granice niemieckie. Ostatni zatarg między Prusami a Rosją z powodu wielkich utrudnień w transporcie gęsi z Rosji do Prus wynikł z takich poduszczeń związku rolników niemieckich.

Rząd niemiecki dogadzał w znacznej mierze tym agitacyom ziemiańskim; minister Miquel przemienił się z dawnego liberała na „agrarzystę“, ale to ziemianom nie wystarczy; dają oni do tego, aby swój wpływ na rząd przez sejm pruski i parlament niemiecki jeszcze więcej rozszerzyć i utrwalić. Nowo wybrany prezes Związku ma być właśnie tym, który z tego związku rolniczego ma wytworzyć samoistne stronnictwo polityczne takie, do którego mogliby należeć zarówno liberałi, jak ultramontanie, konserwatywni protestancy i junkrowie. Łącznikiem ich ma być wspólne dążenie do poprawienia ekonomicznych, finansowych, handlowych, politycznych, społecznych warunków bytu ziemian niemieckich — a więc wspólna praca nad zdobyciem przewagi w ciałach ustawodawczych, aby w nich pozmieniać dotychczasowe ustawy i traktaty handlowe.

Jest to zatem ciekawa i ważna chwila w ewolucyi stosunków wewnętrznych w Niemczech.

Francya wobec pielgrzymki cesarza Wilhelma do Palestyny. Zamierzona podróż obojga cesarstwa niemieckich do Palestyny ma przede wszystkim podkład turystowski, skoro cesarz zamysła przy tej sposobności zwiedzić także Egipt i być u wicekróla egipskiego. Wiadoma rzecz, że cesarz Wilhelm lubi namiętnie podróżować; wielką częścią czasu poświęca przejazdom po Niemczech przy łada okazji, co roku w lecie wyjeżdża do północnej Norwegii, odwiedził już i to nie raz dwory panujących w Anglii, Włoszech, Rosji, Austro-Węgrzech i Konstantynopolu.

Na manewrach w Rosji, a szczególnie w Austro-Węgrzech był już kilkakrotnie. Bardzo słusznie zatem nazwano go już dawniej „Reise-Kaiser“.

Być bardzo może, że do pobudki podróżniczej przyłączyła się także pobudka religijna, aby zwiedzić Ziemię świętą i być obecnym na uroczystości oddania nowego kościoła protestanckiego na użytek publiczny.

Ale do owych pobudek przyłączyła się bez wątpienia trzecia — polityczna, polegająca na tem, aby nietylko protestantów w Palestynie, Syrii, Małej Azji wziąć pod swoją cesarską opiekę, ale i katolików, przynajmniej niemieckich.

Dotąd urzędową i uznaną opiekunką chrześcijan na Wschodzie, szczególnie w Syrii i Palestynie była Francya. Z czasem opieka ta przeszła w ręce Ro-

syi, o ile odnosiła się do zwolenników różnych wyznań szyzmatycznych. Teraz zanosi się na to, że przybędzie trzecia opieka.

Za taką opieką idzie oczywiście wpływ nietylko moralny, ale także polityczny i ekonomiczno-handlowy. I to właśnie budzi obawę i zazdrość we Francyi.

Niektóre dzienniki, a szczególnie *Temps* gniewa się i żżyma na rząd turecki i sułtana, że ten z wielką życzliwością dla cesarza niemieckiego polecił poprawiać drogi i wszystko przygotować na jak najświetniejsze przyjęcie — i wyśmiewa cesarza, nazywając go nowożytnym krzyżowcem, który wyrusza na wykrojenie osobnego państwa z obszaru tureckiego w Azji.

Dziennikom francuskim odpowiada między innymi *Köln. Ztg.* pisząc: „Prawda, że z wszelką stanowczością odrzucamy staroświeckie żądanie Francuzów, aby z opieką nad chrześcijanami na Wschodzie przyznawać im także opiekę nad Niemcami. Jednak poza tą opieką, jakiej poddanym niemieckim na Wschodzie sami dostarczymy, nie mamy w Małej Azji żadnych ambitnych zamiarów... Gdyby cesarz dążył do zagarnięcia tych wszystkich krajów, które dotąd zwiedził, to Norwegczycy powinni by przedewszystkiem być niespokojni; a nawet Anglicy mieliby rację z wielkim niepokojem spoglądać na zamierzoną przez cesarza podróż do Egiptu“.

Z Francyi. Według urzędowego sprawozdania z świeżo dokonanych wyborów do Rad generalnych departamentowych — stronnictwo monarchiczne i pokrewne mu stronnictwo pojednanych z republiką potraciły po jednym mandacie. Stronnictwo umiarkowanych republikanów, które miało dotąd 452 członków w tych Radach, uzyskało przy wyborach tylko 268 mandatów, utraciło zatem 184 na rzecz republikanów postępowych i radykalnych. Postępowi republikanie mieli przedtem 362 mandatów, teraz mają 494, zyskali zatem 132, radykalni mieli 333, a teraz mają 371, zyskali zatem 38. To przesunięcie się punktu ciężkości ku lewej stronie nie ma doniosłego znaczenia, bo Rady generalne nie zajmują się sprawami politycznymi, a wybory rzadko kiedy odbywają się pod hasłami politycznymi. Jednak ten wynik wyborów nie jest bez znaczenia, świadczy on bowiem o kierunku usposobienia w kraju pod wpływem teraźniejszego ministerstwa, które wyszło z koalicji postępowo-radykalnej.

Rosya a Rumunia. Z powodu wizyty króla Karola u cara, dzienniki rosyjskie — szczególnie panslawistycznej barwy — rozpisywały się nad tem, że odkałd zmienił się kierunek zagranicznej polityki rumuńskiej, Rumunia odsuwa się od Austro-Węgier i pctrójnego przymierza, a natomiast przystąpi do projektowanego związku krajów bałkańskich, który oczywiście stałby pod opieką i kierunkiem Rosyi.

Przeciw takiemu ocenianiu skutków wizyty króla Karola, występuje korespondent z Petersburga do wiedeńskiej *Polit. Correspondenz*, ostrzega, aby nie wierzyć w twierdzenia dzienników panslawistycznych i zapewnia, że rząd rosyjski nie kieruje się bynajmniej poglądami i pragnieniami partyi panslawistycznej. Według zapewnień tego korespondenta, rząd rosyjski życzy sobie tylko tego, aby Rumunia przestała okazywać nieżyczliwość względem Rosyi, aby swojemu systemowi forteczniejszemu odjęła charakter agresywny wobec Rosyi, aby zaniechała utrudnień handlu rosyjskiego na dolnym Dunaju, wreszcie, aby opuściła irredentystyczne stanowisko względem Besarabii, którą w ostatniej wojnie Rosya jej zabrała, krótko mówiąc, aby Rumunia przestała być groźnym dla Rosyi czynnikiem na wypadek międzynarodowych zawikłań, co wszystko nie

wtedy wyglądał całkiem inaczej, niżeli wydaje się dziś, kiedy już zapomniano, z jakich powodów się stał i w jakich okolicznościach.

Pan Ksawery do konspiracyi sam nie należał, ale polityką ówczesną żywo się zajmował i na wzór dawnych naszych magnatów, za pośrednictwem swoich własnych emisaryuszów, utrzymywał ciągłe stosunki w Konstantynopolu, na półwyspie bałkańskim, na Węgrzech i w Paryżu. O jego dwór ocierały się wszystkie znakomitości całego kraju, o niego opierali się wszyscy znamienitsi emisaryusze, zwłaszcza ze stronnictwa Hotelu Lambert, tam wszystko wiedziano, co się działo w sprawie polskiej we wszystkich trzech zaborach i na emigracyi, tam żył wówczas w całej pełni ten rozbudzony na nowo duch polski, który nie chciał nic wiedzieć o żadnych transakcyach i wierzył, że prędzej lub później naszymi własnymi szablami się wybijemy na wolność. A co do temperatury tak jego własnego, jak i tego patriotyizmu, który on chciał widzieć u wszystkich, to pamiętne są jego słowa, które często powtarzał: „Co tam wasz patriotyizm! mybyśmy byli dali sobie żyłki pruć dla Ojczyzny!“ Z tego można wziąć miarę, co wówczas rozumieli pod patriotyizmem nawet ci starsi, którzy nie byli bezwzględnie wielbicielami każdego powstania.

W kilka tygodni po bytności Pola i Goszczyńskiego w domu moich rodziców, było to zapewne we wrześniu, ojciec mój, wzięwszy księdza Pawła Że-

gestowskiego, naszego proboszcza *ritus graeci* a mego nauczyciela ze sobą, zawiózł mnie do Sanoka dla złożenia egzaminu z trzeciej klasy normalnej. Wróciliśmy stamtąd czterokonną bryką, okrutnie wyladowaną bakaliami i sprawunkami dla mojej matki, przeprawiliśmy się szczęśliwie przez San pod Postołowem, ale wjechałszy w równinę, czy konie się czegoś wzdrachnęły, czy furman przysnął, dość że nas ze wszystkim wywalił w fosę z wysokiego gościńca. Było to już blisko Posady Leńskiej, Kozacy p. Ksawerego przybiegli, aby nas ratować i bryka się potrzaskała, konie się poplątały, zmrok już zapadał, nam nie się nie stało, ale że ks. Żegostowski się potłukł cokolwiek, bo był zażywny, więc poszliśmy na Posadę.

Zastaliśmy tam kilkanaście osób. Był także Pol. Pan Ksawery się śmiał do rozpuku, z kapeluszy i czepków, które ks. Żegostowski „wyharatał“ swoją ciężką figurą, i chciał go koniecznie po staropolsku kazać wysmarować oliwą. Niebawem dało do obiadu, mówiono o świeżo zaszłych aresztowaniach i bardzo cierpko się skarżono na Niemców, którzy czynią głowę podnosić, ale nie pomnę, aby Pol lub ktokolwiek inny ganił tych Polaków, którzy podówczas zamierzali wojnę partyzancką wywołać. Wszelki ruch narodowy uważano podówczas, jako uprawniony i naturalny wynik ucisku.

(C. d. n.)

Hafty zaczęte i wykończone, jakoteż wszelkie nowości w przyborach do tychże

poleca MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, ul. Halicka l. 14.

przeszkodzi jej utrzymywać nadal życzliwych stosunków z przymierzem środkowej Europy.

Rosya nie myśli podawać w wątpliwość niezależności Rumunii, ani krępować jej swobody działania, jak to czyni w stosunku do Czarnogóry i Bułgarii. Rosya nie dąży do zawładnięcia nad którymkolwiek krajem na półwyspie Bałkańskim, ona pragnie tylko, aby żaden kraj nie występował przeciw niej wrogo, jawnie czy skrycie. Otóż podróż króla Karola do Petersburga jest poniekąd wskazówką, że w postępowaniu Rumunii zaszła już zmiana dla Rosyi tak pożądana. Atoli z tego nie wynika bynajmniej — jak zapewnia *Polit. Corresp.* — jakoby Rumunia odsunęła się od Austro-Węgier i potrójnego przymierza i jakoby stała się narzędziem intryg rosyjskich na półwyspie Bałkańskim. Dlatego nie ma powodu do wysnuwania jakichkolwiek obaw ze zbliżenia się Rumunii do Rosyi.

W obronie przemysłu krajowego.

Na posiedzeniu delegatów Rady miejskiej dnia 1 sierpnia b. r. postawił radny Heppé wniosek, by prezydent miasta wystosował zapytanie do fabryki Zieleniewskiego w Krakowie, Towarzystwa wyrobów wagonów i maszyn w Sanoku i fabryki odlewów w Otyunii, czyby podjęły się dostarczyć rur do przyszłych wodociągów i gazowni we Lwowie, dodając, że i Kraków potrzebne dla wodociągu rury zapewneby w kraju zamówił, gdyby tutejsze fabryki na seryo podjęły się tej dostawy.

Wnioskodawca nadmieniał, że opłaciłoby się kosztem 60.000 zł. zbudować piec, a obecna pora nadaje sposobność, by takich zamówień z rąk krajowych nie wypuścić.

Wniosek ten wywołał bardzo ożywioną dyskusję. W interesie finansów miasta zabijano go argumentem, że nie powinniśmy się bawić w eksperymenta, ale zamówić rury tam, gdzie mamy pewność, że rury będą dobre. Dla zaspokojenia tych radnych, którzy zawsze i wszędzie głoszą, że my własnymi siłami nie możemy nic zrobić, przytoczmy przykład Warszawy. Jak wiadomo do budowy wodociągów w Warszawie zaproszony został inżynier Lindlaj, Anglik. Pierwszą czynnością jego było, że w porozumieniu z ówczesnym prezydentem miasta generałem Starzyńskim — zawodowym inżynierem — ogłosił wezwanie do fabryk krajowych, że oddadzą odlewy potrzebnych rur do wodociągów fabrykom krajowym, jeżeli te się podejmą te roboty dobrze wykonać i na termin dostarczyć.

Na to wezwanie zgłosiły się trzy firmy a mianowicie:

- 1) Lilpop-Rau-Lowenstein,
- 2) Schulce i Rephan,
- 3) Towarzystwo udziałowe, dawniej Rudzki.

Żadna z tych fabryk urządzenia na rury stojące lane nie miała — dopiero na skutek tego wezwania urządziły się dwie pierwsze na rury o średnicy do 1000 m/m, zaś trzecia fabryka specjalnie na rury cienkie do 300 m/m średnicy. W tej fabryce majstrem giserskim był młody Czech Kudlicz a inżynierem kierującym warsztatami Łatkiewicz, Krakowianin. Ci dwaj zachęceni tą sprawą patentowali nowy sposób szybkiego formowania rur, który się bardzo dobrze udał i po dziś dzień ma zastosowanie.

Otóż pomimo, że fabryki te po raz pierwszy podjęły się takiej roboty — odlewy rur Schulcego i Rephana — w której to fabryce majstrem giserskim był podówczas Polak Radzikowski — były tak doskonałe, że Lindlaj czuł się spowodowanym wyrazić swoje uznanie publicznie, oświadczając, że stawia je na równi z najlepszymi wyrobami angielskimi.

Musimy jeszcze zauważyć, że powodzenie odlewów nie tyle zależy od miejsca, ile od dobrego postępowego urządzenia zakładu, fachowo umiejętnego kierownictwa i zręcznego robotnika, a że i my to mieć możemy, powinna nam służyć jako przykład Warszawa.

Wyciągi w Rymanowie.

Rymanów, w sierpniu.

Wśród najpiękniejszych pogody odbyły się w tych dniach tegoroczne wyciągi konne w Rymanowie. Rozliczni goście przybyli częściowo koleją — większość jednak zjeżdżała ekwipażami z okolicy. Wobec głównego sezonu w zakładzie kąpielowym, przepelnionym kuracjuszami, większością sportsmenów i gości znalazła pomieszczenie w okolicznych dworcach, lub w samym Rymanowie mieście w dość schludnych domkach żydowskich. Trybuny i plac wyciągowy podczas obydwu dni były pełne, jak nigdy przedtem. Między gośćmi zauważyliśmy pp. Bogucką z córką, hr. Korytowskich, Leonów Grotowskich, hr. Józefa Załuskiego z żoną, siostrą, hr. Tyczkiewicz, hr. Kwilecką, p. Ostrowską matkę, Courcelles-Ostaszewską z swym kuzynem wicehrabią de Rosquancourt i synem Markizem Guy de Boishebert, hr. Russockich i Szeliskich, Władysławową Wiktorową z mężem, hr. Krasieńskiego, hr. Montjoye, hr. Romera, pp. Józefa Wiktora, Maryana Jędrzejowicza, hr. Brunickiego, hr. Potockich, państwa Sempkowskich, Morawskich, panny Lobaczewskie, Kozłowskich, Trzecieckich, Kraińską z córkami, Darowską z córką, marszałka Truskolawskiego z żoną, hr. Dzieduszycką z córkami itd.

Wyścigom przewodniczyli wiceprezisi p. August Korczak-Gorayski i p. Kazim. Ostoja-Ostaszewski; na sędziego zaproszono Rotmistrza Brzozowskiego, startował p. Maryan Jędrzejowicz.

Nie będziemy tu szczegółowo opisywać każdego biegu. Rezultaty podaliśmy telegraficznie, ograniczymy się więc na ogólnym poglądzie.

Tow. zachęty, jak i w latach poprzednich poszczycić się może nowo powstającymi stajniami, które na arenie rymanowskiej pierwsze kroki powstawiwszy wnet na większe tory z swemi końmi przechodzą. Mieliśmy nowo trzy stajnie i nowych jeźdźców, a rezultat ich pierwszego występu musimy nazwać dodatnim. Stado p. Maryana Jędrzejowicza wystąpiło pierwszy raz na publicznej arenie, pierwszy też produkt 2 letni po dzielnym Intrygancie odegrał doskonale swą rolę, bijąc łatwo stawkę czterech rowieśników, które ten bieg odbyły. Szkoda tylko, że lepsza z 2 latków p. Aleksandra Boguckiego klacz „Daisy“ uciekła z areny, ułatwiając tym sposobem zwycięstwo „Dyggowce“ p. M. Jędrzejowicza noszącą nazwę swego stada. „Daisy“ śliczna córka Gosling wzięła udział w drugim biegu 2 latków, który jednak wygrała bez najmniejszego wysiłku „Fais ton chemin“ Kapt. Pecha. Córka fenomenalnego „Gagi“ zdaje się stać wysoko ponad wszystkimi 2 latkami Galicji. „Daisy“ przyszła druga, mając za sobą nowego reprezentanta stada Ostoja-Ostaszewskiego. „Count Poletylo“ ogier większego kalibru na grubych kościach, stracił przy starcie wiele długości i pomimo imponującego długiego galopu nie zdołał dopędzić energicznej pełnej nerwu reprezentantki stada Czarnokonieckiego. Syn Donnerhorna i Laudy, który startował we formach zrebęcych, a w ruchach zdradzał brak wprawy w galopowaniu, uważany jest w swej stajni za jednego z najlepszych — i prawdopodobnie nie zawiedzie nadziei, jakie w nim położono.

Trzecim stadem, które swój przychówek poddało publicznej próbie, jest stado Jaszczewskie.

„Murzynka“ 5 l. kl. gn. po Balhit wzięła udział w dwóch Steeple-chasach i w obydwóch pobila łatwo hałbuty, które z nią do walki stanęły.

Przyszła ona dwa razy druga za niepobitą dotąd w tym roku, 4 l. „Helf Gott“ rotm. Brzozowskiego, która swe tegoroczne zwycięstwa w liczbie sześciu zawdzięcza nietylko swej klasie, znakomitej kondycji, do jakiej ją training w Grabownicy doprowadził, lecz i szczęściu, które ją w Krakowie, Lwowie i Rymanowie nie opuszczało.

„Murzynka“ p. Augusta Jordan-Stojowskiego, pobila więc z łatwością dwa razy „My Darling“ hr. F. Korytowskiego i sławnego z awantur na torach „Nonsensa“. Ten dosiężony przez swego właściciela nie broił tym razem, pierwszy bieg odbył poprawnie, a w drugim nawet szedł doskonale. wytrzymał ogromne tempo — niestety na przed ostatnim płocie, pozbył się swego jeźdźca i stracił tym sposobem rewanz na „My Darling“ za bieg poprzedni, mając już zapewnione trzecie za „Helf Gott“ i „Murzynką“ miejsce. W obydwóch tych Steeple zawiódła „Pogon“ stada Ostoja-Ostaszewskiego. W pierwszym dniu dosiadała przez p. Wład. Fibicha, po pierwszym okrażeniu — w którym jakby bawiła się ze swymi współzawodnikami — uciekła w kartofie; w drugim podziwialiśmy imponującą siłę skoków „Pogoni“ i niezwykłą wprawę jeźdźca jej p. St. Ostaszewskiego, który nie dał się z siodła wysadzić — lecz biegu odbył nie potrafił.

Znakomitą rolę odegrał 3 l. wałach kaszt. „Nemo“, p. Wład. Fibicha. Koh ten rodzony brat „Licho“, wszedł w ślady swej dzielnej siostrzycy i jak ona świetnie swą karierę rozpoczął.

Dotąd niepobity, wygrał już 4 biegi, z których dwa zasługują na wzmiankę. We Lwowie, poniósłszy jeźdźca przy centrowaniu, stanął do biegu i po walce go wygrał; zrobił więc 3.600 metrów, gdy jego współzawodniki tylko 2.000 mtr. przebiegły. Tempo było mordercze, a zwycięstwo po walce.

W Rymanowie „Nemo“ załatwiwszy się bez wysiłku z współzawodnikami w biegu sprzedaży, stanął drugiego dnia przeciw „Chorażemu“, hr. Stan. Siemieńskiego, który bądź co bądź nie należy do ostatnich, skoro we Lwowie w biegu sprzedaży ogierów pełnej krwi (nagroda ministerstwa 2.600 kor.) na dystansie 2.400 mtr. pobila łatwo „Znicza“, a „Znicz“ w dwóch biegach z plotami w Rymanowie, raz pobila „Licho“, drugi raz wskutek ogromnego tempa, w którym por. Koller bieg poprowadził, uległ „Lichu“ po walce jedną długością, mając w obydwóch biegach „Fair Lady“ za sobą.

Bieg „Nema“ z „Chorażym“ był bardzo szybki. Syn „Bellwethera“ należy do koni wytrwałych na dłuższą metę. Mimo racjonalnej taktyki por. Kollera, „Nemo“ pod p. Wład. Fibichem na ostatnich metrach pobila łatwo „Chorażego“.

Nagroda ministerstwa 2000 kor. dostała się — co było do przewidzenia — „Trebevicowi“, który z wyciągów lwowskich wyszedł z laurami konia wyższej, niż wszyscy jego współzawodnicy klasy. „Walcküre“ nie potrafił p. Wł. Fibich na arenie utrzymać. Narowista ta klacz poszła za przykładem „Pogoni“ — odstępując tym sposobem drugie miejsce w kartofie — „I can not“ stada Ostoja-Ostaszewski, która, zdaje się, od czasu Krakowa i Lwowa z każdym biegiem poprawia swą formę.

Wśród wyciągów galopowych odbył się improwizowany bieg kłusowy parami. Nagrodę honorową, powstała ze składek „sportsmenów nafiarczy“ zdobył pan Bolesław Skarbek-Kruszewski parą gnudych koników zaprzęgniętych do amerykańskiego „buggy“, któremi powoził prawdziwy mistrz w powożeniu, posiadacz dyplomu szampionatu galicyjskiego 13 mil w godzinę i

12 minut) pan Floryan Kozłowski. Z czterech par, które stanęły do startu, dwie po kilku kilometrach dały za wygraną i z toru zjechały, wskutek tego drugi i ostatni przybył do mety pobity o 40 sekund na mili p. Ostaszewski, doskonale chodząca i dobrze ujeżdżona para koni, na których obronie tyle da się powiedzieć, że pełniły one przez cały czas wyciągów rolę fiakra, i w ostatniej chwili wobec braku konkurentów seryo, do biegu stanęły.

Z rymanowskich rezultatów wyciągowych, możemy się spodziewać, że w wyciągach jesiennych klubu jazdy panów w Krakowie, w których konie wszystkich krajów biegają, nasze konie odegrają niepoślednią rolę, tembardziej, że biegów dla koni półkwi jest kilka.

Obecnie mamy po za Galicyą reprezentantkę naszego chowu „Wiosnę“, która pomimo uciążliwej 5-letniej kariery, w biegach z przeszkodami 14 pierwszych nagród na torach Austrii zdobywszy, jest mimo to od kopyta do ucha modelem konia zdrowego i bez skazy — przeciwnie, niż ją jeden z recenzentów w gazetach przedstawił. „Wiosna“ biega obecnie w kolorach hr. Fel. Korytowskiego i zdołała w Kottlingbrunn zdołać już dwie znaczniejsze nagrody, które stawiają ją w szeregu najlepszych Steeplerów Austrii.

Towarzystwo zachęty odbyło swe doroczne walne zgromadzenie i ukonstytuowało się na dalsze trzy lata. Prezesem tegoż w miejsce zmarłego śp. hr. Jana Tarnowskiego, wybrano p. Aug. Korczak Gorayskiego; wiceprezesami p. Kazim. Ostoja-Ostaszewskiego i p. Maryana Jędrzejowicza, zaś w skład komitetu weszli pp.: rotm. Brzozowski, Aleks. Bogucki, ks. Witold Czartoryski, hr. Fel. Korytowski, hr. Jan Potocki i August Jordan Stojowski. Główną uchwałą jest: staranie się o nowy tor wyciągowy przy głównej arterii kolejowej na linii Kraków-Lwów.

Towarz. zachęty jest gotowe urządzać wyciągi i w Rymanowie, jeżeli zakład kąpielowy rymanowski postara się własnym kosztem o utrzymanie nadal toru w Rymanowie — co wobec ogólnie wyrażonego życzenia szerszej publiczności, tym lub owym sposobem przeprowadzone będzie z korzyścią tak krajowego zakładu kąpielowego, jak i naszej hodowli koni. F.

Nasze mieszkania.

Śródmieście.

(II.). Przejdźmy teraz do reszty śródmieścia, poczynając od Rynku.

I tu ludzie mieszkają długo, często lat dziesiątki, nie myśląc o przeprowadzce — a obchodzą się jakos bez światła w mieszkaniach i bez powietrza, w dodatkiem znaczeniu tego wyrazu. Na trzech bokach Rynku, z wyjątkiem szeregu domów między ul. Halicką a Serbską, mieszkania są względnie znośne, jakkolwiek przeważnie ponure i duszne. Te stare, odwieczne domy w Rynku, jakim podobne da się jeszcze spotkać gdzieś przy ul. Skarbkowskiej, Ormiańskiej, Blacharskiej i Ruskiej, z sieniami i klatkami schodowymi zupełnie ciemnymi, z kurytarzami, przypominającymi krążanki w pieczarach, z podwórkami wielkości dużego pokoju, lub zgola bez dziedzińców — dziś stanowczo nie odpowiadają już pod żadnym względem warunkom zdrowotności i bezpieczeństwa. Ich mieszkańcy, zapytywani, czy im tam dobrze, nie narzekają. Gra tu rolę przedewszystkiem przyzwyczajenie, są to bowiem przeważnie wieloletni lokatorzy jednego i tego samego pomieszczenia. Wielu z nich wychwała rozkład ubikacyj mieszkalnych, na które w większej części lokalów w tych domach składa się kilka sionek, przedsionków, przedpokojów, łyży, komórek i jak się tam nazywają te różnorakie zakamarki obok pokoiów i kuchni, czego nie znajdzie w nowych budowlach nigdzie. Inni perswadują, że ich czynności zawodowe zmuszają do mieszkania w Rynku, ale wszyscy godzą się na jedno, że równie tanich pomieszczeń nie znajdzie na przedmieściach. W istocie przekonaliśmy się, że w Rynku i w ogóle w samym śródmieściu czynsze są przeważnie niższe, niż w innych dzielnicach. Mieszkańcy wolnych tu zazwyczaj mało; teraz jest zaledwie kilka o 2 pokojach z kuchnią w cenie około 20 złr. przeciętnie, nie licząc pokoiów kawalerskich z meblami lub bez nich, (w cenie 8, 10, 12, 15 złr.) których w tej chwili, jak zwykle w czasie wakacji, jest w całym mieście bez liku.

Czwarty bok Rynku, między ul. Halicką a Serbską, a w szczególności kamienice pomiędzy słynną bramą przechodnią a ul. Serbską — to horrendum! Są ludzie, którzy z bliska nie widzą, a dopiero na odległość zobaczą lepiej. Taki wzrok dziwny musi mieć nasz magistrat. Na przedmieściach bowiem czasem przecież coś zobaczy złego i po kilku miesiącach częstych a głośnych zażaleń zarządzi po myśli mieszkańców. Za to pod boki swej rezydencji na ratuszu nie wie co się dzieje i nie widzi na dziesięć kroków. Nie żarty. Przykład najlepszy stanowi szereg wspomnianych wyżej kamienic, stojących przed samym frontem ratusza i urągających władzy magistratu nieczystością i nieporządkiem wewnątrz i nazewnątrą na równi z zabójczymi fetorami.

Ale już krzyżącym dowodem zupełnej ślepoty magistratu jest kamienica-rudera pod nrem 11 w Rynku, narożnik ul. Serbskiej, z przechodnią bramą na tę ulicę. Na ten dom codziennie p. prezydent miasta musi patrzeć z okien swoich apartamentów w ratuszowym gmachu. Żal go nam doprawdy, że ma tak niemąty widok z okien i zapewne obmierza mu już ta wstętna rudera, bo inaczej byłby już kiedy zajrzał do jej wnętrza. A wtedy, ręczymy, byłby znalazł dość podwładnych na to, żeby kazać zrobić porządek z nrem 11.

Nie łatwiej nie pobudzi energii do wydania podobnych rozporządzeń, jak straszny smród panujący wewnątrz murów tej sławetnej kamienicy, jak widok tego najobrzydliwszego niechlujstwa, jakiego nie opisałoby dosadnie nawet pióro Zoli, a jakiego podostatkiem znajduje się w wąskiej podwórku tej rudery i nagankach wiszących nad niem w ostatnich starczych podrygach... Gdyby kto z czytelników naszych miał zamiar obejrzeć to niezwykle muzeum osobliwości, możemy go uspokoić, że na wypadek omdlenia pod wpływem fetorów jest o parę kroków stawa ratunkowa. Musimy jednak przestrzedz, iż należy uważać, by z piętra nie spadły na przechodzącego dziedzińcem które drzwi, wiszące lekko na zardzewiałych zawiasach. Radzimy przy sposobności przypatrzeć się tam dokładnie, jak się wśród tego gnoju robi ręcznie wiśniak, sok malinowy i t. p.; łatwo spamiętać: w podwórku, vis vis ustępów. Co do tych ostatnich, domyślamy się, że muszą być nieużywane, zastępuje je bowiem podwórko przez cały dzień dla użytku setek ludzi, godzinami wystających zwłaszcza przed południem pośrodku Rynku, na wprost tej kamienicy. Dla reszty setek przekupniów i straganiarek na Rynku starczy kilka innych kamienic. A któżby szpecił Rynek budową obszernej wygodki dla kilku tysięcy ludzi dziennie!...

Do istnych osobliwości stołecznego miasta należy także godne widzenia przejście z Rynku do OO. Bernardynów. Nie do uwierzenia, żeby szanujący się magistrat znosił o kilkanaście kroków od ratusza coś równie wstrętnego jak ul. Serbską w miejscu, gdzie się ona krzyżuje z ul. Boimów, oraz ten wążutki na dwa metry kawaleczek ul. Serbskiej, gdzie ona łączy ul. Boimów z Sobieskiego.

To trzeba raz zobaczyć, żeby mieć o tem pojęcie, bo kto tego nie zna, temu nie wystarczy choćby najdosadniejszy opis.

Opuśćmy wreszcie ten śmietnik cuchnący, przez który przechodzi tylko ten, kto musi — niestety, musi codzień zbyt wielu i to, sądzimy, powinno wystarczyć władzom miejskim, żeby się co prędzej zajęły jakimś takim polepszeniem niemożliwych stosunków w tem miejscu. K.

Kronika miejscowa.

Lwów, 12 sierpnia.

Jutro :

- 13 sierpnia. Sobota, *Hipolita m.*
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 59, zachód o godzinie 7 minut 8.
- O godzinie 7½ wieczorem, w teatrze letnim: „Wojna podczas pokoju“.

Marszałek krajowy hr. Badeni wyjechał dziś na kilka dni do swojego majątku w Radziechowie. Powróci we wtorek.

Na dyrektora szkoły lasowej we Lwowie powołuje Wydział krajowy prowizorycznie na rok Władysław Malaczyński, zarządcę domen i lasów w Tartarowie, który ma się na ten czas postarać o urlop.

Gmach gimnazjum niemieckiego na wałach gubernatorskich nie bardzo szczęśliwie jest pomieszczony, bo zajmuje znaczną przestrzeń, która inaczej byłaby zapelniona drzewami i trawnikami. Stan tego budynku, o salach małych, ciemnych i wilgotnych, aż prosi o to, aby cały dom rozebrać a dla pomieszczenia gimnazjum znaleźć miejsce inne, stosowniejsze.

Sprawę tę w toku narad nad innemi przedmiotami roztrząsała niedawno komisya i przyszła do przekonania, że zarówno w interesie szkoły, jak nie mniej dla upiększenia miasta i rozszerzenia plantacyj, należałoby starać się o usunięcie tego budynku.

Wyrażono tamże zdanie, że gmach dla gimnazjum niemieckiego mógłby stanąć bardzo wygodnie przy ul. Podwale nieco niżej, w miejscu, gdzie obecnie znajduje się na pół już w ziemię zapadły magazyn wojskowy na rogu ul. Sobieskiego.

W komisji wyrażono nawet opinię, że gdyby rząd ofiarował gminie oba te budynki t. j. gimnazjum niemieckie i magazyn na zburzenie, gmina gotową by może była zbudować nowy gmach dla gimnazjum niemieckiego własnym — naturalnie wcale znacznym — kosztem. W zamian za to otrzymałaby gmina tylko wolny plac na wałach dla rozszerzenia tychże, bo naturalnie, budynek ten zostałby rozebrany.

Jest to tylko pomysł małej komisji — należy więc jeszcze do sfery dalekich projektów — zasługuje jednak na to, aby się nad nim zastanowić.

Pogrzeb żołnierza Landkutscha odbył się wczoraj popołudniu. Kondukt żałobny z Łyczakowa na Janowskie obok kapeli i kilku szeregów towarzyszy broni, odprowadziły tłumy.

W drodze opowiadano sobie głośno szczegóły smutnego wypadku z poniedziałkowych ćwiczeń. Oprócz rzeczy prawdopodobnych można było tam słyszeć z ust do ust przechodzące bajeczki o dręczeniu żołnierzy w takim stopniu, iż trudno dać im wiarę. Między innemi słyszeliśmy kogoś opowiadającego, iż w tej samej kompanii, w której Landkutsch służył i zginął, jeden z przelożonych zaraz nazajutrz po tamtym wypadku znechęł się strasznie nad pewnym szeregowcem, również podejrzwanym o udawanie chorego na ćwiczeniach.

Spotkała go podobno taka odpowiedź za policzek czy kulak: „Jestem katolikiem, więc proszę mnie nie dręczyć, jak tego biednego żyda Landkutscha“...

Ładne porządki. Wywóz śmiecia z domów w mieście należy do obowiązków gminy, a odbywa się w ten sposób, iż dozorecy domów raz w tygodniu o 7 rano wynoszą kosze z śmieciem i ustawiają je na

chodniku przed bramą oczekują na przybycie wozu, który ma obowiązek je zabrać.

Akeya ta jednak, widocznie pozbawiona należytego dozoru, niekiedy mocno szwankuje.

Wczoraj w samym środku miasta, w ul. Batorego, stały na chodnikach kosze, napelnione gnijącymi odpadkami kuchennymi, jeszcze po godzinie 3 popołudniu. Wytwarzało to powietrze, istnie „pachnące“... Czy nie ma środka, ażeby uniknąć podobnego zaniedbania?

Także przyjemność. Na wielu, nawet pierwszorzędnych ulicach naszego miasta można latem codzień zauważyć domy, w których z okien na ulice trzepią bądź służące, bądź też i panie ściereczki do kurzu. Szczególnie w przedpołudniowej porze bardzo łatwo spotkać się z tą przyjemnością, że ni stąd ni zowąd na kapeluszu, czy na suknie przychodzącego spada garść kurzu i pierza. Czy nikt nie ma prawa zabronić tego?

Kronika krajowa.

Rozprawa o zaburzenia frysztaćkie przed sądem obwodowym w Jasle naznaczona na 16 b. m. Oskarżonych jest 27, a świadków do rozprawy wzwano 34.

O fatalnym wypadku budowlanym w Przemyślu, o którym już donosiliśmy krótko, nadchodzą następujące szczegóły:

Pan A. nabył barak wojskowy nr. 9 przy ulicy Dobromilskiej celem rozbiórki i przeniesienia materiału na swój grunt.

Rozbiórkę tego baru oddał majstrowi ciesielskiemu Eliaszowi Oryszczak, który za podmajstrzego wziął sobie Józefa Spassa.

W poniedziałek o godzinie 2 po południu wzięli się robotnicy do demolowania ścian drewnianych bocznych; lecz zamiast rozpocząć dzieło od góry, drzwianami dźwigniami podważyli podwaliny. Otóż na jednej z tych podwalin opierał się t. zw. mur ogniowy z cegły.

Wskutek wzruszenia runął mur ten w okamgnieniu.

Pogrzebał on pod gruzami robotników Józefa Gonet, Piotra Kinasza, Seńka Szczerbatego i Michała Lewińskiego.

Józef Gonet został na miejscu zabity, ciężkie rany odnieśli Piotr Kinasz i Seńko Szczerbata, zaś Michał Lewiński doznał lekkiego uszkodzenia ciała.

Rannych odstawiono do szpitala powszechnego; stan zdrowia budzi poważną obawę. Śledztwo sądowe w toku. Winni ulegną zapewne surowej karze. Nieszczęśliwy ten wypadek sprawił wielkie wrażenie w Przemyślu.

Lubaczów. (Od nasz. kor.). Jesteśmy tu pod wrażeniem samobójstwa kapitanowej Schwarzwowej, która zastrzeliła się, jak opowiadają, z żalu za mężem, bawiącym w służbie na ćwiczeniach w Jarosławiu. Strzelała dwukrotnie do siebie; drugi strzał w skroń ugodził ją śmiertelnie. Nieboszczka liczyła około lat 30 i zostawiła dwie córeczki.

W Rymanowie odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. w zakładzie kąpielowym uroczysty obchód ku uczczeniu rocznicy Unii lubelskiej. O godzinie 6 rano odegraną zostanie pobożka, o 10 odbędzie się nabożeństwo w kaplicy zakładowej. O godzinie 4 popołudniu na „Gniewoszówce“ wielki festyn, w skład którego wejdą: a) uroczysty pochód, b) gry i zabawy dla dzieci, c) ćwiczenia wojskowe kolonistów, d) ćwiczenia sokoła przy muzyce, e) ozdobne pochody panienek. Zabawa kwiatowa bogato wyposażona w fanty. Podczas festynu uproszone panie zajmą się bufetem. Ze zmierzchem cały zakład będzie iluminowany. O godzinie 9 wieczorem bal w wielkiej sali dworca gościnnego.

W poniedziałek 15 b. m. o godzinie 8 wieczór w wielkiej sali dworca gościnnego odbędzie się wieczorek muzykalno-deklamacyjny z laskawym współudziałem wybitnych sił artystycznych, ku uczczeniu tej rocznicy. Dochód z festynu, balu i wieczorku przeznaczony na rzecz I. krajowej leczniczej kolonii w Rymanowie. W razie niepogody w niedzielę najważniejsze punkta programu festynowego odbędą się w sali dworca gościnnego.

Krynica, 10 bm. (Od naszego kor.). Wielki niepokój wywołał wśród tutejszej publiczności zdrojowej, brutalny napad funkcyonaryusza gminnego w Krynicy i naczelnika ochotniczej straży ogniowej Pietruszewicza na towarzystwo złożone z trzech pań i słuchacza praw p. E. Rzeczą miała się, jak następuje: Z domu zdrojowego wracały w niedz. o 11 wiecz. do domu żona lek. zdrojowego, żona lekarza z Nowego Sącza i nauczycielka z Krakowa, w towarzystwie akademika p. E. Na deptaku spostrzegła panie idącego za nimi umundurowanego naczelnika straży ogniowej z jednym strażnikiem, którzy zawezwali towarzystwo, by głośno nie śmiano się, ani rozprawiano. Mimo, że towarzystwo do tego aczkolwiek bezprawnego żądania się zastosowało, podochocony funkcyonaryusz gminy za lazienkami oświadczył p. E., że tutaj na terytorium gminnem aresztuje go, a na zapytanie, z jakiego tytułu i jakim prawem naczelnik straży ogniowej śmie kogoś aresztować, odpowiedział szorstko, obrażając całe towarzystwo. P. E., zwrócił jego uwagę, że jest akademikiem i jeśli zasłużył na aresztowanie, to po odprowadzeniu do domu pań, służyć będzie. Nie wystarczyło to awanturniczemu pisarzowi gminnemu, który samodzielnie sobie funkce policyjne przywłaszczył i najobelżywymi wyrazami, jak „bydlę“ obrzucał p. E., a gdy tenże mu należytą odprawę dać zamierzał, wyciągnął Pietruszewicz szablę. Pan E. siłnie zbudowany mężczyzna

bronil się jak mógł, gdy wtem, prawdopodobnie na jakiś znak naczelnika wypadło z sąsiedniego szynku kilkanaście indywiduów wątpliwej kondyty i strażaków i rozpoczęła się bitka. Sytuacja pań była zaprawdę rozpaczliwa.

Zgraża z zaciekleścią na wezwanie naczelnika szarpała ze wszech stron p., E. okładając go kijami, a przerażone panie bezradnie biegały, wołając o pomoc.

Szczęśliwym trafem udało się jednej z pań spostrzedz komisarza rządowego, który niebezpiecznego naczelnika przez dwu policyantów ponoś do aresztu gminnego odstawił kazał, mimo jego oporu.

Powszechnie tu poważany komisarz rządowy natychmiast ściśle dochodzenie wdrożył i urzędownie zrobił doniesienie karne przeciw winnemu.

Lubień. (Od nasz. kor.) Punktem kulminacyjnym życia towarzyskiego w tym sezonie był koncert, który u nas dał tenor Ig. Sass pod kierownictwem art. Jana Galla. Podziwialiśmy rozległą skalę jego głosu, wykształconego według umiejętnej metody dyrektora Galla, w ary z „Aidy“, pięknem Arioso i Pajaców a pięta Achillesowa tenorów w wysokiem „C“ krakowianka Moniuszki porwała publiczność. Lwią część oklasków zbierał p. Kluzek, skrzypek i p. Topolnicka, za swą deklamacyę.

Po koncercie tańczono ochoczo na reünionie, na którym o berło piękności walczyły pani Wyspiańska i p. Zgórska. — W niedzielę przybywa „Echo“.

Pożar w Ponikwie. Brody, 11 bm. (Od nasz. kor.) Około godziny 1 w południe, w chwili kiedy ludzie zajęci byli pracą w polu wszczął się pożar w chacie jednego z ubogich rolników mieszkającego nieopodal cerkwi i szkoły. Przyczyną pożaru był, jak zawsze brak dozoru nad dziećmi, jakiego dopuszczają się nasi rolnicy, wychodząc w pole. Pozostawione dziecko 4-letnie rozkoszując się niebiesko-fioletowem światłem „siarników“, zapaliło nieostrożnie złożone w chacie i w obok stojącej stodole świeżo zwiezione zboże, a nie wiedząc ze strachu co robić rzuciło się w gorące płomienie i znalazło tam śmierć. Ogień przy sprzyjającym wietrze, szerzył się z gwałtowną szybkością a zniszczył w jedną ulicę obok cerkwi — przeniósł się na drugą. Rychła pomoc żandarmeryi straży ochotniczej pożarnej z Brodów i z Czech nie zdołała zapobiedz zło-wrogiej pożodze. Paliło się wszystko co w drodze stało.

Ogółem spaliło się 29 numerów mieszkalnych, a zwoż 50 zabudowań wraz ze świeżo zwiezionem zbożem i sianem, a nadto i kilka sztuk bydła i nierogacizny padło pastwą płomieni. Szkody kolosalne — na razie nie dadzą się obliczyć — a tylko w małej części ubezpieczone. Ochotnicza straż nasza pracowała dzielnie do późna w noc pod kierownictwem p. Kulagi, natrafiła jednak ciągle na bezradność i ociąganie się od ratunku miejscowych wieśniaków, którzy zamiast ratować zagrożone dobro, byli tak naiwni, że zwozili z pola zboże do stodół, wystawiając je na zniszczenie, i mówili: „Boh daw, Boh wziaw“. Cerkiew cudem ocalała — natomiast szkoła zgorzała do szętu.

Podwołoczyska. (Od nasz. kor.). W Sopronówce obok Podwołoczysk banda, około 60 cyganów rozbiła tabory. Gdy ich żandarm o legitymacyę zainteresował, poczęli wrogo przeciwko niemu występować, tak, że musiał wezwać asystencyi posterunku żandarmeryi — przy pomocy którego odstawił ich do Skalatu.

„Słowo Polskie“ dla dzielnicy Łyczakowskiej prenumerować, nabywać i zamawiać można w sklepie korzennym p. Czarneckiego, przy ulicy Łyczakowskiej.

Wycieczka do Tuchli za Hrebenowem.

Na dochód kolonii wakacyjnej w Tuchli odbędzie się, jak już wspomnieliśmy, w niedzielę d. 21 b. m. bez względu na pogodę, wycieczka osobnym pociągiem ze Lwowa na Stryj, Skole, Hrebenów do Tuchli. Karta uczestnictwa, wraz z prawem wolnego przejazdu tam i napowrót tak ze Lwowa jak i z dowolnej przydrożnej stacyi kolejowej kosztuje tylko jeden zł. Bilet familijny na 5 osób 3 zł. W wycieczce bierze udział kapela 30 p. p. Na miejscu w Tuchli restauracya kolejowa ze Stryja pod kontrolą komitetu. Pociąg wyjeżdża ze Lwowa o godz. 7 m. 10 rano (czas kolejowy), z powrotem stanie we Lwowie o godz. 11 m. 10 wieczór. Bilety są do nabycia w księgarni Altenberga (plac Maryacki), w biurze informacyjnem kolejowem (Hotel Imperial), oraz w gmachu dyrekcji kolejowej drzwi nr. 128. W Stryju i w Skolem bilety nabywać można u naczelników stacyi.

Zmarli :

W Kołomyi: Wanda z Aslanów Tyszkowska, córka śp. Jakóba Aslana, burmistrza, lat 35; Waleryan Maciejowski, emeryt. komisarz ewidencyi katastru, lat 78; Emilia Brasonówna, lat 62.

Zmarli we Lwowie :

Dnia 5 sierpnia b. r. Krasicki Franciszek, emerytowany kontrolor podatkowy, lat 58, choroba Brightha. Szpila Wilhelmina, żona szewca, lat 27, gruźlica płuc. Baran Iwan, przy rodzinie, lat 12, gruźlica mózgu. — Kozij Kseńka, zarobnica, lat 36, gruźlica. — Hartunok Józef, zarobnik, lat 72, miażdżycza tętni. — Plundrak Jan, syn zarobnika, 5 godzin, zanik. — Fedyniak Marya, żona strażnika magistratu, lat 29, gruźlica płuc. Fruks Małka, córka krawca, lat 3, zapalenie płuc. — Haas Jan, listonosz, lat 68, zapalenie płuc. — Prezes Róża, córka golarza, lat 2, ostry niezbyt jelit. — Dwa wypadki śmierci przedwczesnie urodzonych. — Razem 12 osób.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki Petrof z mechaniką angielską po 500 wiedeńskich (po 300) zł.

Z za kordonów.

Brak księży w Królestwie Polskiem.

W seminarium duchownym archidiecezyi warszawskiej kształcą się w tym roku 119 alumnów. Na oko zdaje się cyfra pokaźna, lecz jeżeli się przejrzy statystykę ogólną, że rocznie umiera przeciętnie 14 kapłanów, otrzymuje zaś święcenie kapłańskie 20 wychowawców seminarium, to znaczy, że co rok przybywa 6 tylko kapłanów więcej, gdy tymczasem na rok przysparza się ludności katolickiej około 78.000 dusz. Przy takim stanie rzeczy, kapłani obciążeni nadmierną pracą, nie są w możności czynić zadość swoim obowiązkom, co się widocznie odbija na polskim społeczeństwie.

Wisła w dzierzawie. Pewne kółko przedsiębiorców w Warszawie występuje do zarządu miasta z propozycją zadzierżawienia Wisły na przestrzeni pod Warszawą. Przedsiębiorcy pragną wydzierżawić przestrzeń Wisły od mostu kolejowego do lachy wiślanej pod Saską Kępą; wytknąć na wodzie punkt graniczny, poczem od wszelkich przejeżdżających łodzi, statków, tratw, oraz wszystkich łowiących ryby, pobierać odpowiednią, z góry oznaczoną i przez magistrat zatwierdzoną opłatę. Pytanie tylko, czy zarząd miejski zgodzi się na tego rodzaju propozycję?

Straszne morderstwo spełniono w Trokach pod Wilnem. W tych dniach spostrzeżono na jednym z miejskich słupów telegraficznych wiszącego młodego żyda. Denat ręce i nogi miał gwoździami przybite do słupa, usta były zatkane szmatami, prawe oko wybite i na całym ciele wiele ran, co świadczyło, że zabity rozpaczliwie walczył ze swymi zabójcami. Denat miał u szyi przywiązaną kartkę, na której litery deszcz zmył, co uniemożliwiło przeczytać treść. Zmarły był rodem z Kazania, liczył lat 26 i w Trokach trudnił się handlem zbożowym. Według opowiadań żony, nieboszczyk padł ofiarą zemsty kilku wrogo usposobionych do niego osób.

Germanizacya. Na szczególny, choć nie nowy pomysł wpadł nauczyciel Palleske w Katowicach na Górnym Śląsku. Proponuje więc, aby zmieniono wszystkie nazwy miejscowości w Prusach, przedewszystkiem zaś na Śląsku. Panu Palleske nie wystarczają dotychczasowe przeinaczania nazw polskich, domaga się zatem, aby Zabrze przezwano „Zabern“, Zawodzie „Sawotsch“, „Goczalkowice Gottschalkowitz“ itp.

Rozmaitości.

O Syberyi. Z pod prasy drukarskiej w Warszawie wyszło bardzo cenne i znakomicie opracowane dzieło ks. Jana Chyliczkowskiego p. t. „Syberya pod względem etnograficznym, administracyjnym, rolniczym i przemysłowo-handlowym“. W dzisiejszej dobie, gdy Syberya budzi ogólne zainteresowanie, dzieło ks. Chyliczkowskiego pojawia się na czasie.

Reichenhall, 29 lipca. Może skorzystacie z krótkiej notatki turysty, który od kilku dni tutaj bawi. Reichenhall, położone u wstępu do bawarskiego „Hochland“, przypomina tem położeniem nieco Interlaken, leżące, jak wiadomo, u granic berneńskiego Oberland. Brak mu jezior i niezrównanego prospektu na *Jungfrau* — za to otoczony jest wieńcem przepysznych gór, między którymi pierwsze miejsce przysnać trzeba szczytom „Zwiesel“ i „Hochstollen“ (około 1800 m.); efektowny skalisty „Untersberg“ jest nieco odleglejszy, a „Watzmann“, król gór bawarskich (przeszło 2700 m. wysoki), widzialny tylko ze wzgórze nad miastem. Reichenhall jest miejscem leczniczym dla cierpiących na organa respiracyjne, których tu leczy głównie inhalacyami z solanki, ale obok tego jest stacją klimatyczną i to pierwszorzędną, a oraz stacją dla turystów zwiedzających t. z. *Beichtesgadener Gebiet*. Wycieczek stąd mnóstwo, najwspanialsza jednak do Königsee (jednodniowa). Zjazd bardzo liczny a mimo to ceny wcale umiarkowane; pokój, nawet w hotelu, można dostać za 10—12 marek tygodniowo, w willach jeszcze taniej, wikt porządny 5 marek dziennie. Polaków dużo, z czem nawet orkiestra kąpielowa liczy się, grała bowiem dzisiaj „Z dymem pożarów“. Ze znajomych widziałem tu posła Sozańkiego z bratem, starostę dr. Rodoea, inżyniera Zajęczkowskiego i adwokata Gansa z Przemysła i w i. Pogoda sprzyja zwykle do godz. 3 potem deszcz ulewny. Ale przytem bardzo ciepło.

Listy ks. Bismarka są obecnie bardzo poszukiwanym i drogim towarem. Każdy świstek zapisany ręką żelaznego księcia ma dla zbieraczy autografów ogromną wartość, a zaczęli wycy, którzy zawczasu, jeszcze za życia księcia, zaopatrzyli się w zapas jego listów, zrobią fortunę na ich sprzedaży. W Berlinie żądają za list Bismarka mniej więcej 500 marek; za sam podpis 20 do 100 marek. Dodać należy, że listów Bismarkowskich jest bardzo wiele w obiegu, bo kanclerz rzeszy odpowiadał dość skrupulatnie, chociaż zwykle bardzo krótko, na wszystkie składane mu piśmienne hołdy.

Prochy Kolumba. Wobec postanowionego już ustąpienia Kuby prasa hiszpańska domaga się od rządu sprowadzenia do Hiszpanii prochów Krzysztofa Kolumba, które, jak wiadomo, leżą w katedrze w Hawanie. Jeżeli rząd hiszpański zdecyduje się na przewiezienie prochów, będzie to już piąta z rzędu podróz pośmiertna Kolumba. Krzysztof Kolumb umarł w roku 1506 w Valladolid, gdzie go też pochowano. Po trzech latach przeniesiono trumnę do Sewilli, skąd w r. 1536 przewieziono ją na wyspę San Domingo, tam bowiem Kolumb chciał być pochowany. Gdy w r. 1795 Hiszpania ustąpiła Francji część wyspy, prochy Kolumba przewieziono do Hawany.

Osobliwość nielada stanowi podany poniżej bez zmiany afisz drukowany i nalepiony na ulicach pewnego ciemnego kąta prowincyi. Oto treść jego i piśownia:

„Za pozwoleniem Zwierzchności. W miejscowym Teatrze byłem tartaku w niedzielę dnia 7 sierpnia 1898 r. o godz. 8½ wieczorem Dane będzie wielkie benefisowe przedstawienie składające się z 4-ch zajmujących oddziałów przeciw spirytyzmowi znanym wiedeńskim artystą ekwilibrystą i prestidigitatorem który miał zaszczyt pokazywać swoją sztukę przed austriackim cesarzem i pryncem Rudolfem w wiedeńskim zamku M-er N. N. w dzień swego benefisu wykona zupełnie nowa oryginalna programę swego repertuaru. Unorzający się stół (hipnotyzmem) Zwyczajny stół dobrze obejrany szanowną publicznością unosi się w górę na każde, zapytanie p. N. N. wzywa dwóch panów jako konduktorów do wykonania hipnotyzmu ze stołem. Komiczny taniec skieleta. Mnemotechnika, tryumf pamięci, Jasnowidzenie. węzły duchów, chustki duchów, Judyjska siła i eksperymentu fakirów Manifestacje duchów, przyprowadzenie przedmiotu do minimum podrozująca woda (antyspirytyzm) itp. Ze współudziałem znanego europejskiego Ilusionisty u Mnemotechnika p. N. N. Występ Mille N. N. nasladującej fakirów. Oprucz tego p. N. N. wykona trudne cwiczenia ekwilibrystyczne i balansowania“.

O biedna mowo polska!

Przenośne domy. Niektórzy właściciele domów w Petersburgu zwrócili się do finlandzkiego Towarzystwa budowlanego o postawienie przenośnych domów parterowych. Domki takie, znajdujące się na ulicy Udielnej, odznaczają się taniścią.

Sułtan Siaku (na wyspie Sumatrze), który przybył już do Holandyi dla uczestniczenia w uroczystościach koronacyjnych, był przyjmowany przez królową Wilhelminę na audyencyi prywatnej. Oczywiście rozmowa toczyć się mogła jedynie za pośrednictwem tłumacza. Pomimo to była tak ożywiona i serdeczna, że młody władca Wschodu, oczarowany wdziękiem młodej monarchini, wkrótce po audyencyi przysłał jej niezwykle wspaniałe podarek. Składa się on z olbrzymiego kła słonina, który na wzór rogu obfitości spoczywa na misternie z szczyrgo srebra odrobionej skale. Kiel ozdoby jest wspaniałymi rzeźbami i otoczony wykonanymi w niezwykle delikatnych kolorach girlandami, wyobrażającymi rzadkie kwiaty i owoce indyjskie. Róg obfitości mieści wspaniałe biżuterie w formie serc złotych, bogato nasadzonych kosztownymi kamieniami drogiemi. Całość, t. j. skała wraz z kłem spoczywają na podstawie złotej, która ma napis następujący: Jej królewskiej mości, królowej Wilhelminie, w dowód hołdu najgłębszego ofiaruje Yang di Pertocan, Cezar Floaril Hassein Abdul Djalil, Sjaipedin, Sułtan Siaku Sri Indrapoera.

Łódzie korkowe. W tych dniach na Nowie pod Petersburgiem, odbędą się próby nowo wynalezionych łódek korkowych, urządzonych w ten sposób, że są niewyrotne nawet podczas największej fali i napelnione wodą nie toną. Łódki nadzwyczaj są lekkie i tanie.

Rekord... deszczowy. Według wykazów szwedzkiego instytutu meteorologicznego w Upsali, wysokość wody, spadłej z powietrza w lipcu rb., wynosi 200 milimetrów. Jest to największa wysokość od roku 1739, tj. od roku, w którym zaczęto notować obserwacje meteorologiczne w Upsali. Najwyższa dotychczas notowana wysokość wynosiła 164 milimetry w roku 1796. Lipiec więc r. b. „ustanowił rekord“ deszczowy.

Konserwowanie mięsa. Duński zoolog, August Pjelstrup, odkrył nowy praktyczny sposób konserwowania mięsa po trzechmiesięcznych próbach, wykonanych w rzeźni akcyjnej w Odessie. Postępowanie jest bardzo proste, a polega na możliwie najdokładniejszem usunięciu z mięsa krwi, najłatwiej ulegającej zepsuciu. W tym celu ogłusza się zwierzę wystrzałem z rewolweru, nabitego odpowiednim ładunkiem, w środek czola tak, aby nie roztrząsać czaszki, poczem otwiera się szybko nożem jedną komorę sercową, przez którą wypuszcza się wszystką krew. Do drugiej zaś komory wstrzykuje się niezwłocznie za pomocą strzykawki do wszystkich naczyń krwionośnych roztwór soli kuchennej, odpowiednio stężony. Cały proces trwa zaledwie kilka minut, a poźwiartowane mięso doskonale się konserwuje.

Sąd Salomona. Prezydent Rzeczypospolitej transwaalskiej, Krüger, o którego „chłopskim rozumie“ cuda opowiadają, wydał przed kilku tygodniami wyrok polubowny, któregooby się sam Salomon nie powstydzil. Dwaj bracia po śmierci ojca mieli podzielić się majątkiem spadkowym, gdy zaś nie mogli się pogodzić, udali się do Krügera, zdając się na jego sąd polubowny. Prezydent rozpatrzył sprawę i rzekł do starszego brata: „Ty, jako starszy, masz prawo podzielić majątek na dwie części, według swego uznania“. A potem, zwracając się do młodszego, dorzucił: „A ty, jako młodszy, masz prawo wybrać z tych dwóch części tę, która ci się podoba, według swego uznania“. Wyrok wydany — kłamka zapadła. Nie ulega wątpliwości, że po takim wyroku brat starszy starać się będzie usilnie przy podziale, aby obie części były równe.

Podłuchana rozmowa. Marysia: Moja pani kłania się pani i prosi na herbatkę.

Pani: Podziękuj swojej pani, ale powiedz, że przyjdę nie mogę; sama gotuje, jak widzisz, bo mi się wszyscy pochorowali.

Marysia: Dobrze proszę pani, powiem mojej pani, że się wszyscy pochorowali, bo pani sama gotuje.

Po zamknięciu numeru.

Czy znowu rozruchy?

Tymi dniami w Wolance, pod Boryslawem, do karczmy Dawida Ruderfera wpadło dwunastu ekscendentów i domagało się z krzykiem jadła i napitku, naturalnie za darmo. Przerażony żyd udzielił im żądanych wiktuałów, prosił tylko, by się spokojnie wynieśli. Napastnicy jednak zjedli i wypili co było, dalej zaś poczęli niszczyć i pustoszyć wszystko, co było pod ręką. Żandarmerya położyła kres nadużyciom, aresztując ekscendentów,

Wszyscy prawie są to robotnicy mazurscy z Boryslawia.

*

W nocy z 8 na 9 b. m. kilkunastu robotników, uzbrojonych w pałki i kamienie wpadło do fabryki wapna w Cuniowie, w powiecie gródeckim i dobijali się do pomieszkania dyr. fabryki Antoniego Strzeleckiego. Strzelecki, widząc groźną postawę tłumu, zagroził, że będzie strzelać z rewolweru. Energiczne jego zachowanie się wstrzymało na chwilę napastników, później zaś wpadła żandarmerya, aresztowała winnych i odstawiła wszystkich do sądu.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Linia telefoniczna do Wiednia dziś znowu przerwana między Bielskiem i Nowym Jiczynem. Dowiadujemy się o tem w ostatniej chwili, gdyż szanowna stacya centralna lwowska nie uznaje za właściwe powiadomić w czas dzienniki o przerwie telefonicznej. Trudno przypuszczać, aby to się działo z wyraźnego nakazu z góry, bo nakaz taki byłby wprost niewytłumaczony.

Kraków, 12 sierpnia. Dziś o godzinie 9 rano odbyła się nowa rozprawa z powodu rozruchów antysemitycznych. Oskarżony jest Błażej Duduk, 18 letni stużący, o to, że d. 19 maja w Żarach wymusił chciał dostarczenie wódki na Mojżesz Perlbęrgu i i jego żonie groźbą, że ich zabije. O godz. ¼ na 11 zapadł wyrok, skazujący Duduka na 14 dni aresztu.

Dzików (pod Tarnobrzegiem), 12 sierpnia. Onegdaj odsłonięto tu w kościele dominikańskim pomnik Jana hr. Tarnowskiego, b. marszałka krajowego w latach 1886—1890 i długoletniego prezesa krakowskiego Tow. rolniczego.

Wiedeń, 12 sierpnia. Rada ministrów obradowała wczoraj dwukrotnie. Musiały zapaść ważne postanowienia, skoro hr. Thun wieczorem odjechał do Ischlu.

Z pomiędzy pojawiających się pogłosek najsilniej utrzymuje się zwołanie Rady państwa w pierwszych dniach września.

Wiedeń, 12 sierpnia. Br. Banffy udaje się dziś wieczór do Ischlu, gdzie zabawi przez dzień lub dwa dni.

Wiedeń, 12 sierpnia. Br. Banffy przybył tu bez ministra Lukacsa. Prawdopodobnie odbędzie konferencję z Gołuchowskim, poczem wieczorem odjedzie do Ischlu.

Powszechnem jest mniemanie, że obaj prezydenci ministrów jadą do Ischlu na życzenie cesarza, który ich zawiadomi o swoim postanowieniu.

Cesarz zapewne wyrazi życzenie przedłużenia prowizoryum, — a gdy Banffy nie będzie mógł temu uczynić zadość, będzie musiał wnieść dymisyę.

Wszakże kwestya następstwa po Banffym jest bardzo trudna, ponieważ cała partya liberalna zajmuje to samo stanowisko, co Banffy. Sytuacya jest podobna do tej, jaką była po pierwszym przesileniu rządu Weckerlego.

Wiedeń, 12 sierpnia. *Vaterland* wyraża zdziwienie, że zamierzona konferencya ministrów odpadła wskutek wyjazdu hr. Thuna. Pismo to mniema, że zbliża się poważna chwila decydujących rozstrzygnięć i kończy życzeniem, aby dobry duch monarchii Habsburgów kierował postanowieniami.

Genua, 12 sierpnia. Przy katastrofie kolejowej pod Ponte Decimo 9 osób zabitych, a 40 rannych.

Nowy Jork, 12 sierpnia. *Herald* odbiera telegram z Waszyngtonu: Cambon upoważniony został przez Hiszpanię do podpisania protokołu pokojowego. Gdy podpisze, Mc Kinley wyda formalną proklamacyę o zawieszeniu broni.

Cambon ma dziś jeszcze protokół podpisać.

Warszawa, 12 sierpnia. Wiceminister Kokocew opuścił Warszawę po odbytem przeglądzie zarządu monopolów i wyjechał do Płocka.

Piotrków, 12 sierpnia. Onegdaj w nocy spaliła się tu doszczętnie fabryka łańcuchów.

Poznań, 12 sierpnia. Z całego księstwa i Śląska nadchodzą nieustannie wiadomości o burzach połączonych z pożarami.

W Kamerau pod Sycynem zgorzała posiadłość właściciela ziemskiego Sobieba, którego żona i córka zginęły w płomieniach. Spalił się nadto cały inwentarz żywy i martwy.

W Aken nad Łabą zgorzały trzy gospodarstwa. Jeden gospodarz znalazł śmierć w ogniu.

Na Śląsku zabily pioruny kilka osób. W Wan-

ten, pow. lignickim raził śmiertelnie dziewczynę, w Przyborec zginął od pioruna inspektor wiejski wraz z koniem.

Poznań, 12 sierpnia. Jako wynik obrad z ministrami pruskimi stwierdzić można: zapewnioną budowę muzeum prowincjonalnego i większej biblioteki. Spodziewają się, że odnośne projekty będą już przyszłemu Sejmowi przedłożone. W zasadzie przyjęto również projekt założenia instytucji higienicznej. W ogóle ministrowie przyjąć mieli bez ograniczeń wszystkie wnioski władz miejscowych.

Poznań, 12 sierpnia. *Geselliger* nie przykłada wielkiej wagi do mającej się tu założyć niemieckiej biblioteki im. ces. Wilhelma. Pismo to przestrzega przed rozczarowaniem.

Jeśli sprawa niemiecka na wschodnich kresach tak słabo postępuje, to powodem tego, jak w swoim czasie zaznaczył już Bismarck, jest stan urzędniczy, niezdolny do zaskarżenia sobie przychylności wśród mieszkańców, nie mówiących językiem niemieckim. Przed kilku miesiącami wydano wprawdzie rozporządzenie, że urzędnicy na kresach wschodnich powinni się starać o ile możliwości zbliżyć do ludności, nie weszły one jednak w życie i pozostały martwą literą.

Poznań, 12 sierpnia. O proteście uczonych polskich przeciw zakazowi zjazdu poznańskiego pisma *Schwäbischer Mercur*, że żaden Niemiec nie może wątpić, iż rząd pruski był zupełnie uprawniony do wydania tego zakazu. Jeśli polscy lekarze chcą mówić w kogo, że celem zjazdu była tylko naukowa wymiana myśli, to wystarczy przypomnieć, że miał on nastąpić tuż po uroczystości zbratania się Słowian w złotej Pradze w sposób tak podpadający w oczy, iż każdy musiał nabrać przekonania, że tu nie chodzi o cele naukowe, ale o wzmocnienie polskiej agitacji narodowej.

Poznań, 12 sierpnia. Wydział wschodnio-pruskiego Stowarzyszenia rolniczego ogłosił odezwę, w której zaleca gnębić socjalnych demokratów wszelkimi legalnymi środkami, a przyrzeka równocześnie, że doloży starań o polepszenie doli robotników.

Wiedeń, 12 sierpnia. Br. Banffy odwiedził dzisiaj przed południem ministra Kallaya, a po południu odwiedzi hr. Goluchowskiego.

Berlin, 12 sierpnia. W remizie dla omnibusów wszczął się wczoraj wieczorem znaczny pożar. Cała szopa wraz z nagromadzonem w niej sianem spłonęła, konie uratowano.

Berlin, 12 sierpnia. Minister Miquel udaje się w najbliższych dniach do cesarza, celem zdania sprawy z podróży swej do Poznania.

Berlin, 12 sierpnia. *Berliner Local Anzeiger* otrzymał wiadomość z Kilonii, że wkrótce nastąpić mają większe zmiany w wyższych komendach marynarki. *Post* natomiast twierdzi, że wieść nieprawdziwa.

Akwizgran, 12 sierpnia. Policja aresztowała tu dwie osoby, matkę i syna, pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych pieniędzy. W mieszkaniu aresztowanych, znaleziono przeszło tysiąc podrobionych talarów.

Genoa, 12 sierpnia. Pod Ponte decimo zderzył się pociąg osobowy z pociągiem towarowym. Cztery osoby zabite, dwadzieścia rannych.

Paryż, 12 sierpnia. W dzienniku *Petite Republique* stara się *Taures* wykazać niewinność Dreyfusa; wykazuje, że jedynym momentem obwiniającym Dreyfusa był głośny świsstek *bordereau* i dodaje, że dokumenta, o których w tem *bordereau* jest wzmianka, wskazują, że major Esterhazy jest bezwzględnie winowajcą.

Petersburg, 12 sierpnia. Ministerstwo rolnictwa, jak donoszą *Petersb. Wiedomosti* zajmuje się ponownie sprawą urzędzenia w większych miastach stacyi chemiczno-rozbiórzych dla produktów spożywczych.

Uchwalony przez Radę państwa 20 czerwca nowy projekt podatku od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych zacznie obowiązywać z dniem 1 stycznia 1899.

Towarzystwo wschodnio-chińskiej kolei przy współudziale tutejszego obserwatorium fizycznego przystąpi wkrótce do urzędzenia trzeciej stacyi meteorologicznej w Mandzuryi.

Departament handlu i przemysłu opracował normalny projekt przepisów, dotyczących ochrony życia, zdrowia i moralności robotników fabrycznych.

Madryt, 12 sierpnia. Rząd otrzymał już z Waszyngtonu protokół preliminarjów pokojowych. Rada ministrów zgodziła się zupełnie na warunki, w tym protokole spisane. Rząd odesła bezzwłocznie odpowiedź do Waszyngtonu i upoważni ambasadora francuskiego Cambona do podpisania preliminarjów pokojowych. Dalsze rokowania pokojowe odbędą się w Paryżu.

Waszyngton, 12 sierpnia. Brygada generała Schwana zetknęła się pod Mayaguez na wyspie Portorico z silnym oddziałem hiszpańskim. Ze strony amerykańskiej dwóch poległo, jeden porucznik i 14 żołnierzy ranionych.

Depesze handlowe z d. 12 b. m.

Kurs lwowski:

	placą:	żądaną:
Za 100 rubli sr.	127—	128·10
Za 100 marek	58·50	58·80
20-frankówka	9·50	9·62

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 12 sierpnia.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszemica gotowa 8·25 do 8·50. Zyto gotowe 6·25 do 6·50. Owies obrocny gotowy 7·80 do 8·20. Owies nowy lub na termin 6·30 do 6·50. Jęczmień pastewny 5·50 do 5·75. Jęczmień browarny 6·50 do 7— . Rzepak 11— do 11·25. Lnianka — do —. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania — do —. Wyka — do — Bobik 6·50 do 6·75. Hreczka 9— do 9·50. Kukurydza stara 5·50 do 5·70. Kukur. nowa lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo 60— do 70—. Koniczyna czerwona — do — Koniczyna biała — do —. Koniczyna szwedzka — do — Tymotka — do —.
Spirytus paritas Tarnopol 17·25 do 17·50; na termin 14·50 do 15—.

Usposobienie niezmiennie, tylko gotowy towar znajduje zbyt, ze względu jednak na silniejszą podaż żyta, ceny tegoż obniżają się.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracja i kawiarnia.

Przyjechali dnia 12 sierpnia.

W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. — W. hr. Soński z Rosyi. — L. hr. Dębicki z Jaworowa. — S. Wybranowski z Kimicz. — T. Niewiadomski z Zytomierza. — Puł. D. Mayer z Wiednia. — W. Ryba z Berna. — S. Świejkowski ze Schodnicy. — M. Verschleisser z Hamburga. — E. Krzysztofowiczowa, z córką, z Karapczyna.

się już Maksym, rzecz była zakończona, a z nią skończyła się nasza powieść. Pobieźmy jednak jeszcze trochę w dalszą przyszłość, aby wiedzieć co się dalej stało z Czorną i z naszymi znajomymi.

LXVIII.

August nie bawił już w Czarnej po ogłoszeniu polubownego wyroku. Nie czekał nawet na obiad, a wyjechał zaraz na kolej, aby powrócić do Ruszczyk, mówiąc, że pragnie pierwszy matce donieść o szczęśliwym końcu sprawy. Reszta towarzystwa wyjechała zaraz po obiedzie, na wniosek Koniecpolskiego, do Rykowiec.

Pan Maryan spodziewał się trochę tych odwiedzin i ucieszył się serdecznie Koniecpolskim, z którym go przyjaźń łączyła za lepszych czasów. Dowiedział się od niego o treści wyroku, której się zresztą spodziewał. Potem wdał się z Koniecpolskim w dłuższą rozmowę o sprawach krajowych.

— Żle zrobiłeś, Maryanie — mówił Koniecpolski — żeś się ze wszystkiemi z życia publicznego wycofał.

— A pocóż mnie tam? Gospodarują teraz ludzie innego autoramentu odemnie. Ja bym im tylko zawadzał, a nicbym nie potrafił zdziałać.

— Jeśli źle robią, a tybys im przeszkadzał, zdziałałbys wiele już tem samem.

— Cóżbym sam jeden mógł zrobić, pośród samych karyerowiczów?

— A wiesz, żeś mnie teraz okropnie upokorzył?

— Dlaczego?

— Mówiłeś przed chwilą tak rozumnie, że muszę wierzyć w twoje zdanie. Widzę tedy, że jestem karyerowiczem i że moi polityczni przyjaciele, którzy

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 12 sierpnia.

Major Albin v. Röster, kapit. Henz., z Wisgrill. — Kapitan Aleksander v. Brunfaut z Brucza. — Bruno v. Nawratil z Mostów wielkich. — Major Galik z Kolomyi. — Kap. Kaltenborn, kap. Suberle, por. v. Lang z Rawy ruskiej. — Kap. Franciszek Wollner, por. Holler, por. Reiser z Brodów. — P. Wierzbowski z Iwonica. — J. Eisler z Wiednia. — Filip Blaut z Krakowa. — P. Neumann, P. Kampas z Mostów wielkich. — J. Goldenring z Wrocławia. — Br. Zigler z Budapesztu.

Jako pewną lokacyę kapitałów

polecamy

4% Obligacye Propinacyjne,
4% Pożyczkę krajową,
4% Pożyczkę miasta Lwowa,
5% i 4½% Oblig. kom. Banku kraj.

Obligacye te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej.

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

Promesy

do osiągnięcia 16 sierpnia r. b.

na

3% losy austr. Zakładu kredyt. ziemskiego I. Em.

po 2— zł. w. a. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 90.000 koron,

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2 dn. przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane skutkiem wyczerpania zapasu.

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dołączenie 20 ct. na portoryum.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrano w kwotach złr. 50.000 i złr. 5.000.

NADESLANE.

Obrońca w sprawach karnych

RADCA

Dr. Władysław Daisenber

otworzył kancelaryę we Lwowie, przy ul. Zyblikiewicza 1. 2., I. piętro.

Dr. med. AUERBACH powrócił, ul. Krakowska 14.

M. Freilich

specjalista bandaży, uprzyw. przez Wysokie c. k. Ministerstwo handlu w Wiedniu, do wyłącznego wyrobu ulepszonych bandaży na przepukliny, swego własnego pomysłu, zmienił swoje mieszkanie i pracownię z ul. Szpitalnej 1. 4, na ulicę Gródecką 1. 35 we Lwowie, i poleca się wszystkim cierpiącym na przepuklinę. Setki świadectw i podziękowań do przejrzenia. Lwów — („Impress“).

NA PODÓLU

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA

napisał

WOJCIECH hr. DZIEDUSZYCKI.

(Ciąg dalszy).

Może Bóg da, że będziecie nasieniem wielu podobnych Maksymów i podobnych Jasiów. A wtedy nie będzie się już u nas powtarzało, ani to co bywało niegdyś, ani to, co bywa dziś, niestety, zbyt często. Nie będą panowie butni swawolić krwawo z ludem, oddając własną i ludu przyszłość na ztratę. Nie będą chłopci zabijając panów w chwili, w której chcą naprawić dawne krzywdy. Nie będzie szlachciców, którymby się zdawało, że stają się dopiero ludźmi cywilizowanymi, kiedy tracą majątek na wszystkie głupstwa zachodniego zepsucia i nie będzie synów chłopskich, którzy dorwawszy się niedostatecznej jeszcze oświaty, uciekają od ludu i nie pracują nad nim jak powinni, synów chłopskich, którzy zazdroszcząc możniejszemu, udaremniają pracę najszlachetniejszych i wydzierają im mienie, a wreszcie, nieświadomie, zabijają ojca swojego, lud nasz silny wiarą i obyczajem, a zabijają ten lud jadem myśli zawistnych chuci pożądliwych, zapożyczonych u obcych, mających niby służyć do podźwignienia naszego narodu, a istotnie zgubnych dla wszystkiego, co masze.

Po tej przemowie Koniecpolskiego nie opierał

i dziś wytrwali na arenie i nie są bez wpływu, są samymi karyerowiczami.

— Łapiesz mnie, Zygmuncie, za słowo, przecież wiesz, że o tobie i twoich przyjaciółach nie myślę.

— A zatem, jeśli uznajesz, że są i pożyteczni pracownicy, w dzisiejszej polityce krajowej, nie rozumiesz dlaczego nie staniesz na ich czele jak dawniej? Pod takim hetmanem mogliby zdziałać coś więcej.

— Innego hetmana nie potrzebują. Mają ciebie. — Hetmanem nigdy nie bywałem. Choćbym nawet miał zdolności po temu, zajmuję się sprawami publicznymi tylko dorywczo. Moje interesa zabierają mi za dużo czasu.

— A ja do polityki wcale się mieszać nie mogę bo jestem bankrutem.

Koniecpolski, upoważniony do tego temi słowami Ziemińskiego, zaczął się wypytywać o stan jego interesów. Nie wydały mu się tak desperackimi. Znaczna fortuna, na której czele stał, dawała mu pogląd na ogólny stan spraw ekonomicznych kraju, za pomocą którego dostrzegł odrazu, że można było główny folwark Rykowiecki uratować, odrzucając dwa boczne folwarki i tak zabezpieczyć los pana Maryana. Przekonał także o tem Ziemińskiego i zakończył pogadankę mówiąc:

— Pozwolisz, Maryanie, że ci pomogę, przy uregulowaniu twoich interesów, ale ty zato przyrzeknij mi, że wrócisz do życia publicznego. Wakuje krzesło poselskie w okręgu, w którym mam wpływ, przeprowadę tam twój wybór, a ty przyjmiesz ten wybór...

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 11. sierpnia 1898 r.

Ogólny dług państwa.

Table with columns for bond types (e.g., Renta papierowa, Renta srebrna) and their respective values.

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Table listing debt for various countries like Austria, Hungary, and Prussia.

Obligacje kolejowe.

Table of railway bonds from companies like Kol. Arcyksi. Albrechta and Kol. Cesarz.

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Table of priority bonds from companies like Kol. Arc. Albrechta and Kol. gal. Karola Ludwika.

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Table of Hungarian crown debt including gold and silver rents.

Table of exchange rates for various currencies like the Austrian crown and the Hungarian forint.

Inne publiczne pożyczki.

Table of public loans from various regions like Bukowina and Galicia.

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne

Table of mortgage and other securities, including bank and government bonds.

Obligacje z prawem pierwszeństwa

Table of priority bonds from companies like Kol. Lwów-Czer. and Gal. kol. lok. wschodn.

Table of exchange rates for banknotes from various banks.

Akcyje banków (za sztukę).

Table of bank shares from companies like Banku Anglo anstr. and Banku dla handlu i przem.

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Table of transport company shares like Bukow. kol. lok. and Kolej póln.-ces.

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Table of industrial company shares like Galic. karpac. naft. towarz. and Austr. Tow. górnicze.

Losy (za sztukę).

Table of lottery tickets from companies like Budapeszteńskie and Zakł. kred. dla h. i p.

Table of exchange rates for various currencies like the Austrian crown and the Russian ruble.

Waluty.

Table of exchange rates for gold, silver, and paper currencies.

Berlin, dnia 11 sierpnia:

Table of Berlin market data including postal rates and bond prices.

Warszawa, dnia 11 sierpnia:

Table of Warsaw market data including exchange rates and bond prices.

Petersburg, dnia 11 sierpnia:

Table of Petersburg market data including exchange rates and bond prices.

Postępania.

Legal notices regarding court proceedings and public auctions.

Do widzenia w Lwowie:

Public notices and announcements from various institutions.

Notice regarding the liquidation of the 'Słowa polskie' printing house.

Notice regarding the liquidation of the 'Słowa polskie' printing house.

Notice regarding the liquidation of the 'Słowa polskie' printing house.

Notice regarding the liquidation of the 'Słowa polskie' printing house.

Notice regarding the liquidation of the 'Słowa polskie' printing house.

Notice regarding the liquidation of the 'Słowa polskie' printing house.

Notice regarding the liquidation of the 'Słowa polskie' printing house.

Notice regarding the liquidation of the 'Słowa polskie' printing house.

Notice regarding the liquidation of the 'Słowa polskie' printing house.

Notice regarding the liquidation of the 'Słowa polskie' printing house.

Notice regarding the liquidation of the 'Słowa polskie' printing house.

Notice regarding the liquidation of the 'Słowa polskie' printing house.

Notice regarding the liquidation of the 'Słowa polskie' printing house.

Notice regarding the liquidation of the 'Słowa polskie' printing house.

Notice regarding the liquidation of the 'Słowa polskie' printing house.

Notice regarding the liquidation of the 'Słowa polskie' printing house.

Notice regarding the liquidation of the 'Słowa polskie' printing house.

Drobne ogłoszenia.

Small advertisements for various services and products.

Biuro nauczycielkie MO-RAWSKIEJ.

Advertisement for a teaching office in Rawa.

W Gracu

Advertisement for a school in Gracze.

Advertisement for a school in Gracze.

Handel korzenny w pow.

Advertisement for a spice shop in Powiat.

Soba, lat 25.

Advertisement for a 25-year-old woman.

Najlepsze czernidło na świecie!

Advertisement for a high-quality black ink.

Fernolendta czernidło do obuwia

Advertisement for shoe polish.

Wszędzie do nabycia:

Where to buy the shoe polish.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Poszukuje się dzierżawy

Advertisement for a farm lease.

Prosimy naszych czytelników

Request for readers to support the publication.

Dla szukających pracy

Advertisement for job seekers.

Gospodarz z ukończ. szkołą

Advertisement for a farmer.

Panna młoda, pragnie przyjąć

Advertisement for a young woman.

Młoda dziewczyna poszukuje

Advertisement for a young woman.

Leśnik z wyższym egzaminem

Advertisement for a forester.

Uczeń VII. gimn. poszukuje

Advertisement for a student.

Ekonom dobrze polecony szuka

Advertisement for an economist.

Maszynista-monter poszukuje

Advertisement for a mechanic.

Maturzysta poszukuje lekcji

Advertisement for a graduate.

Ekonom, dublańczyk z praktyką

Advertisement for an economist.

Na czas roku szkoln. 1898/9

Advertisement for a teacher.

Człowiek młody poszukuje

Advertisement for a young man.

Obwieszczenie.

Official notice regarding a school in Suchodole.



Tłomaczenia francuskie, angielskie i rosyjskie

Advertisement for translators.

Subjekt z działu korzennego

Advertisement for a spice dealer.

Emerytowany oficer szuka

Advertisement for a retired officer.

Bona z dobrem poleceniem

Advertisement for a woman.

Sluchacz I. r. praw (izrael.)

Advertisement for a student.

Nauczycielka poszukuje

Advertisement for a teacher.

Ukończona konserwatorstwa

Advertisement for a conservator.

Technik z I. egz. rząd.

Advertisement for a technician.

Nauczycielka udzielająca

Advertisement for a teacher.

Prawnik poszukuje lekcji

Advertisement for a lawyer.

Nauczycielka prywatna

Advertisement for a teacher.

